

**TURYSTYKA** str. 4  
Czy będziemy mieć bliżej  
na Zakarpacie?

**MATURA** str. 6  
Licealiści na balu  
studniówkowym

**WYMOTG  
CZYTELNA  
VINTELAZ**

**HISTORIA** str. 7  
Nigdy nie zaprzestał walki  
o Polskę

**OPowieści z LASU** str. 8  
„Columbo”  
z doliny Sanu



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 2 (763)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/19.01.2023 r.  
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659  
Nakład 1000 egz.

# GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E  
[www.bieszczadzka24.pl](http://www.bieszczadzka24.pl)

Niezwykłe odkrycie w starej kamienicy w Ustrzykach Dolnych

## Dokumenty leżały na strychu 116 lat

W budynku dawnej placówki WOP przy ulicy Fabrycznej w Ustrzykach Dolnych znaleziono dokumenty z 1907 i 1908 roku. Są pozostałością po właścicielach tutejszej rafinerii ropy naftowej.

Na stare papiery robotnicy natrafili w czasie prac na strychu. Od razu powiadomili starostwo powiatowe, które jest właścicielem kamienicy. Kartki z odręcznym piśmem, niektóre pogniecione, ale nadal dobrze czytelne, opatrzone są znakiem firmowym „M. H. Reich. Rafineria nafty w Ustrzykach”.

- To cenne odkrycie z naszej bieszczadzkiej przeszłości. Jesteśmy dumni, że te niezwykle artefakty uda się teraz zachować i przekazać następnym pokoleniom – informują w starostwie.

Jeszcze nie wiadomo, w jaki sposób dokumenty zostaną w przyszłości udostępnione, ale na pewno wcześniej historycy postarają się dokładnie zbadać ich treść. Być może archiwa trafią do powstającego w obiektach dawnej rafinerii Bieszczadzkiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego. Jego część ma stanowić także remontowana dawna strażnica, wcześniej należąca m.in. do przedsiębiorstwa naftowego.

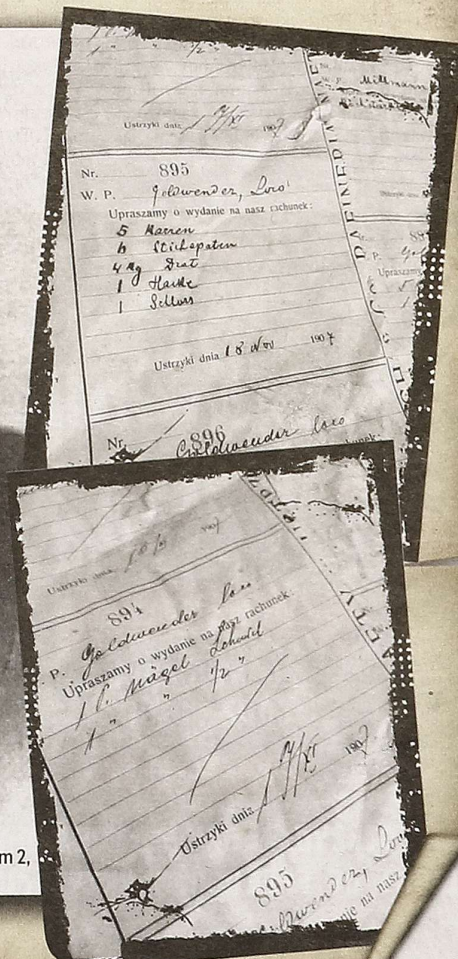
### DO PIECA, NA MAKULATURE, DO ŚMIETNIKA

Jak to się stało, że podczas użytkowania budynku przez kolejnych administratorów – na przestrzeni stu lat – nie odnaleziono nic na poddaszu? Że nikt niczego nie zauważył? I że podobne przypadki zdarzały się też w innych przedwojennych ustrzyckich kamienicach? – Tak było na przykład w budynku byłego komitetu PZPR, gdzie po latach ktoś przypadkiem natknął się na interesujące raporty i plany, ale skądinąd wiadomo, że wcześniej wiele podobnych spalono w kotłowni jako nikomu niepotrzebne – opowiada miejscowy badacz lokalnej historii. – Ciekawe z punktu widzenia przeszłości miasta i Bieszczadów dokumenty trafiły też do skupów makulatury. W ten sposób, przeważnie nieświadomie, pozbywano się cennych informacji, mogących dzisiaj być materiałem do badań.

Ciąg dalszy na str. 3



Mojżesz Herman Reich. Zdjęcie pochodzi z książki Macieja Augustyna „Ustrzyki Dolne. Dzieje społeczno-gospodarcze” tom 2, lata 1882-1918



FOT. ARCHIWUM STAROSTWA POWIATOWEGO  
W USTRZYKACH DOLNYCH



Ścisłe formy ochrony przyrody to duże ograniczenia, dlatego eksperci nie spieszą się z rozpatrywaniem wniosków

# Długa droga do nowych rezerwatów

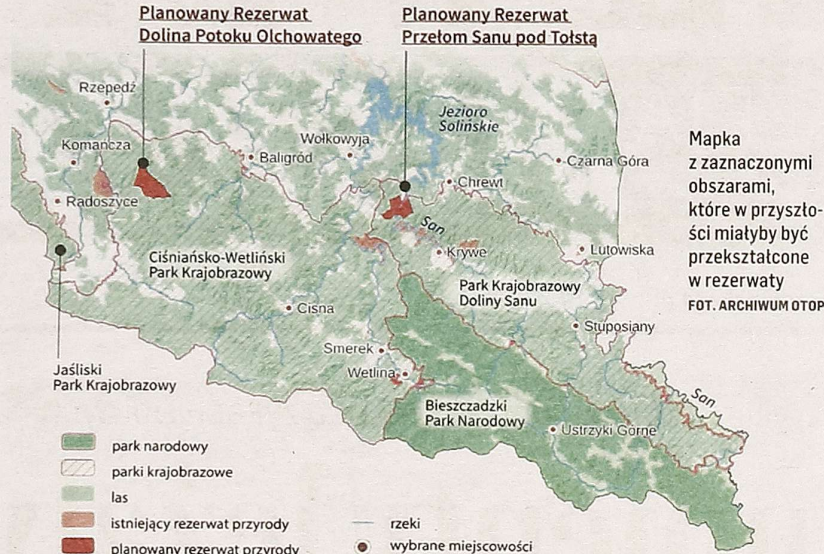
Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków chce utworzenia dwóch nowych rezerwatów w Bieszczadach. To „Przełom Sanu pod Tołstą” i „Dolina Potoku Olchowatego”.

Wniosek w tej sprawie OTOP złożył do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie jeszcze początkiem zeszłego roku. Projekt nie jest nowy – dwadzieścia lat temu przyrodnicy z Zespołu Karpackich Parków Krajobrazowych opracowali dokumentację w sprawie powołania do życia kilku rezerwatów. Skończyło się na planach.

## DEFICYT NATURALNYCH LASÓW I RZADKIE ZWIERZĘTA

– W Europie jest coraz mniej naturalnych, cennych przyrodniczo lasów. Pozostałości wiekowych drzewostanów, które bez uszczerbku przetrwały presję człowieka są dziś jedynym miejscem występowania wielu rzadkich gatunków zwierząt i roślin – podkreśla dr Tomasz Wilk z Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. – Jedne z ostatnich starych, górskich, naturalnych lasów Europy ostały się jeszcze w Bieszczadach, m.in. w nadleśnictwach Lutowiska i Komańcza.

Obecne prace dotyczą rezerwatów „Przełom Sanu pod Tołstą” i „Dolina Potoku Olchowatego”. Pierwszy planowany leży w pobliżu Zalewu Solińskiego, drugi w okolicy Duszatyna koło Komańczy. Przetrwaly tu gatunki zwierząt i roślin, które nie zawsze miały szansę przeżyć w drzewostanach zmienionych przez człowieka, m.in., wilki, ryś i niedźwiedź. W projektowanym rezerwacie „Przełom Sanu pod Tołstą” występuje też ściśle chroniony wąż Eskulapa – jedyny rodzimy gad dusiciel, którego populacja – mimo wysiłków przyrodników i leśników – wciąż jest zagrożona. Mimo że wąż nie jest jadowity, ludzie go tępią, jak wszystkie inne gady.



Mapka z zaznaczonymi obszarami, które w przyszłości miałyby być przekształcone w rezerwaty  
FOT. ARCHIWUM OTOP

## TERENY O SZCZEGÓLNYCH WARTOŚCIACH

– W górach drzewostany pełnią dwie bardzo istotne role: glebochronną i wodochronną – zaznacza dr Wilk. – Mówi się, że las (jego roślinność, systemy korzeniowe, gleba) działają jak gąbka; zatrzymują wodę na długo, zapobiegając nastaniu suszy nawet po długich okresach bez opadów.

Łukasz Lis, rzecznik RDOŚ w Rzeszowie, widzi szansę utworzenia rezerwatów, o które zabiega OTOP, ale na pewno nie stanie się to szybko. Obecnie RDOŚ rozpatruje kilka wniosków, a ostatnie lata wskazują, że decyzje są wydawane ostrożnie. W 2021 roku na Podkarpaciu powstał rezerwat „Przysłup” (w gminach Lesko i Zagórz), a w 2022 roku „Olzy” koło Rudawki Rzymanowskiej.

Jak mówi „Nowinom” rzecznik RDOŚ, w przy-

padku rezerwatu mamy do czynienia z formą ochrony o najwyższym poziomie. Wniosek jest sygnałem o cenności terenu, dlatego powinien wyróżniać się szczególnymi wartościami. Należy to obiektywnie ocenić, a proces tworzenia rezerwatu nie powinien być pochopny. W rezerwacie przyrody, do czasu ustanowienia planu ochrony, obowiązuje ochrona ścisła, a więc zakaz wstępu! Naruszenie tego zakazu jest wykroczeniem.

– Oczywiście istnieje możliwość udostępnienia go poprzez wyznaczenie szlaku ruchu pieszego, ale to pociąga za sobą konieczność zapewnienia bezpieczeństwa użytkownikom, co z kolei obciąża zarządcę terenu (w tym wypadku Lasy Państwowe) do utrzymania w stanie niezagrażającym bezpieczeństwu – dodaje Łukasz Lis.

MPR

## Zostań dziennikarzem Gazety Bieszczadzkiej

Nie oferujemy etatów, ale zapewniamy ciekawą przygodę dziennikarską w jednym z najpiękniejszych regionów Polski. Jeśli masz choćby niewielkie doświadczenie w zawodzie dziennikarza bądź też odkryłeś w sobie smykatkę do pisania i szybko się uczysz – zapraszamy na łamy Gazety. Możliwością jest mnóstwo – do gospodarowania czeka kolumna sportowa, kulturalna, chętnie nawijemy współpracę z osobami chcącymi pisać o lokalnych wydarzeniach, samorządzie, ciekawych postaciach związanych z regionem. Dziennikarstwo (także w wymiarze lokalnym), to nie tylko publikowanie tekstów i zdjęć, za które autorzy otrzymują wynagrodzenie, ale też – a może przede wszystkim – możliwość poznawania ludzi działających w różnych sferach życia publicznego czy udziału w ważnych i atrakcyjnych wydarzeniach.

Nowy Rok to nowe otwarcie i kolejny rok wydawania Gazety Bieszczadzkiej, najstarszego czasopisma lokalnego w województwie podkarpackim.

Zainteresowani mogą pisać na adres: [redakcja@bieszczadzka24.pl](mailto:redakcja@bieszczadzka24.pl)

MP



KONCERT

Pożegnanie z kołędą

w Ustrzyckim Domu Kultury

20 STYCZNIA  
GODZ. 16.00

na scenie wystąpią

USTRZYCKA GRUPA WOKALNA  
LIGHT OF FREEDOM I PRZYJACIELE

ustrzycki dom kultury

## WYBRANE Z ARCHIWUM

### Nadzieje i obawy (cz. 1)

T o już 23 lata, kiedy 1 stycznia 2002 weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z 29 września 2001 r. w sprawie ustalenia granic oraz zmiany nazw i siedzib władz niektórych gmin i miast. Zmieniły się nazwy niektórych z nich. Przeprowadzono korektę granic kilkudziesięciu miejscowości. Największy przyrost pod względem powierzchni zyskała gmina Ustrzyki Dolne poprzez przyłączenie części terenów z rejonu Olszanicy.

Do ustrzyckiej gminy przyłączono: Brelików (obręb ewidencyjny o powierzchni 754,42 ha), Leszczowate (1379,57 ha), Ropienkę (1336,92 ha), Serednicę (966,58 ha), Stańkową (971,47 ha), Wołę Romanową (390,22 ha), Zawadkę (1262,94 ha) i Wołę Maczkową (283,20 ha). W sumie przyłączony obszar wynosił 7345,32 ha.

W „Nowinach” nr 9 z 14 stycznia 2002 r. („Ustrzyki urosły”) pisano, że mieszkańcy przyłączanych miejscowości nie widzą z tego powodu większych korzyści. Uważają, że nie się nie zmienia i „jak biedowali, tak biedować będą”. Jeden z mieszkań-

ców utyskiwał, że należąc do gminy Olszanica mieli bliżej do urzędów w Lesku, a teraz jest dalej, są większe koszty podróży, a na dodatek Ustrzyki jawią się w ocenie respondenta mniej rozwojowo. Z kolei inny rozmówca był zdania, że Ustrzyki nie są w stanie zaoferować „nowym obywatelom ani pracy, ani remontów dróg, ani rozwoju wsi” z tej przyczyny, że są zadłużone.

Ale były też opinie „za”. Jeden z mieszkańców przyznał, że dobrze się stało, bo ta zmiana przyniesie spokój. Do tej pory – według niego – jego miejscowość, podobnie jak inne, była zaniedbywana przez władze w Olszanicy. Mało tego, ich przedstawiciele nie mogli nie zrobić, bo mieli mniejszość w radzie gminy. Pojawiały się też głosy wyrażające nadzieję na polepszenie sytuacji osób bezrobotnych i na usprawnienie komunikacji autobusowej. Mieszkańcy przyłączonych wiosek mieli również życzenie, aby władze gospodarowały w ten sposób, by „poculi, że ktoś się nimi interesuje”.

Na odpowiedź władz miasta dotyczącą opinii mieszkańców przy-

łączonych miejscowości, zwłaszcza tej krytycznej, nie trzeba było długo czekać. W „Nowinach” z 22 stycznia 2002 r. („Nie będzie źle”) głos zabrał Stanisław Kaczmarek, wiceburmistrz Ustrzyk Dolnych. Zaznaczył, że wraz z przyłączeniem wspomnianych wiosek w Radzie Miasta zasiadają pięciu radnych, którzy będą mieli realny wpływ na rozdział pieniędzy i ich rozdysponowanie. Aby poprzeć tezę o poważnym podejściu i zainteresowaniu się problemami nowych mieszkańców gminy, wiceburmistrz przytoczył sumy pieniędzy, które zostały przeznaczane na utrzymanie dróg (104 tys. zł), remonty świetlic (23 tys. zł), modernizację wodociągu w Serednicy (10 tys. zł). Zapewnił, że są zabezpieczone fundusze na przystanki autobusowe, biblioteki i szkoły, a to, co zostanie wypracowane przez poszczególne sołectwa, będzie przeznaczane na ich rozwój. Także w sprawie komunikacji autobusowej zapewnił, że temat ten będzie podjęty w rozmowie z kierownictwem PKS. W konkluzji stwierdził, że „nie od razu da się zrobić wszystko, ale nie po to zabiegano o nowe sołectwa, by teraz zostawić je samym sobie”.

WD



# Dokumenty leżały na strychu 116 lat

Ciąg dalszy ze str. 1

Inne ważne dla historii Ustrzyk „papiery” cudem przetrwały. Niektóre w piwnicy jednego z najstarszych ustrzyckich bloków, choć jej właściciel nie miał o nich pojęcia do czasu, aż nie zaczął robić porządków po poprzedniku, od którego kupił mieszkanie i przynależną lokatorowi piwnicę. – Dotyczyły działalności partyjnej w dużym przedsiębiorstwie, utworzonym na początku lat 50. XX wieku – uchyla rąbka tajemnicy historyk-regionalista. – Można z nich wyczytać sporo interesujących, niekiedy mocno zaskakujących informacji.

## RAFINERIA I JEJ LUDZIE

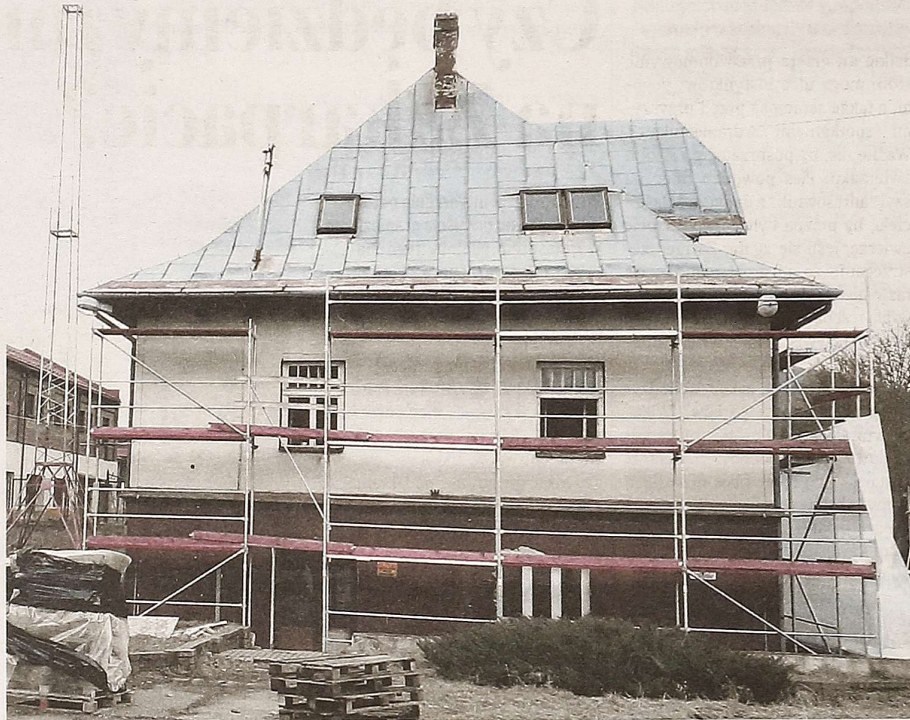
W kamienicy przy ul. Fabrycznej na szczęście coś ocalało, choć akurat nikt by się nie spodziewał, że będą to papiery dotyczące starej rafinerii ropy i jej żydowskiego właściciela. Kim był przedsiębiorca Mojżesz Herman Reich i skąd pochodził? O tym pisze obszernie w drugim tomie monografii o Ustrzykach Dolnych Maciej Augustyn. Oto fragment: „Dopiero w 1894 r. mamy dość lakoniczną informację, że rafinerię od J. Wiktora kupił Rachmiel Endzweig, z kolei od niego zakład odkupił M. H. Reich. Ustalenia, kim byli ci dwaj przedsiębiorcy, przyniosły dość nieoczekiwany rezultat. Obaj związani byli z Duklą, gdzie działała rafineria firmy „Endzweig i Fischer”, która w 1892 r. produkowała 9173 ct. met. ropy. Natomiast Mojżesz Herman Reich był prezesem Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Kredytowego w Dukli, a także zastępcą prezesa Banku Austro-Węgierskiego w tym mieście (...). Dość lakoniczna informacja w „Nafcie”, że M. H. Reich uzyskał poręczenie na kwotę 25–30 tysięcy złr na podatek konsumpcyjny na sezon 1897/98, pozwala szacować, że roczna produkcja w rafinerii [ustrzyckiej – red.] wynosiła ok. 4500 ct. met.

Ze źródeł metrykalnych wiadomo zaś, że zakład w tym trudnym okresie prowadził Mikołaj Giusel – doświadczony przedsiębiorca naftowy i znakomity fachowiec w tej branży. W materiałach tych odnotowany jest również Mikołaj Zębaczynski, zapisany jako inspektor, co nie pozwala jasno określić jego roli w zakładzie”.

## SAMODZIELNY WŁAŚCICIEL

Dalej Augustyn podaje jeszcze więcej ciekawych informacji. „Nowy właściciel zakładu dopiero 5 listopada 1898 r. uregulował sprawy formalne. Wówczas w c.k. Sądzie Obwodowym w Sanoku zarejestrowana została firma „Rafineria ropy i fabryka olei maszynowych M. H. Reich i Spółka w Ustrzykach dolnych”. Jej właścicielami byli: Mojżesz Herman Reich bankier i zastępca Banku Austro-Węgierskiego w Dukli oraz tamże w Dukli zamieszkały, tudzież Fischel Gutman, kupiec i właściciel realności mieszkający w Dukli.

Z kolejnych kilku lat brak jest istotnych wiadomości o ustrzyckiej rafinerii (...). Wydaje się, że na przełomie XIX i XX w. utrzymywano w niej



W tej remontowanej kamienicy w Ustrzykach Dolnych znaleziono nieliczne archiwa rafinerii ropy

FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

produkcję bez większych zmian i inwestycji. Do 1902 r. (...) M. H. Reich rezydował w Dukli, gdzie planowano nawet jego wybór na burmistrza. W tym samym roku przedsiębiorca ten wybrany został z okręgu sanockiego do Lwowskiej Izby Handlowej. Przeniósł się wówczas do stolicy Galicji, gdzie dość szybko stał się jedną z ważniejszych postaci w kręgach finansowych. Równoległe (...) został samodzielnym właścicielem ustrzyckiej rafinerii. W rejestrach sądowych 1 sierpnia 1902 r. odnotowano dobrowolne wystąpienie jego współnika Fischela Guttmana z adnotacją, że Mojżesz Herman Reich mieszka stale w Lwowie, a nie w Dukli.

## SENTYMENT DO MIEJSCA

W 1904 r. nastąpiła kolejna istotna zmiana własnościowa rafinerii (...). Do rejestru firm spółkowych wpisano (...): Siedziba firmy: Ustrzyki dolne. Brzmienie firmy: Rafineria ropy i fabryka olei maszynowych M. H. Reich i Ska w Ustrzykach dolnych. Przystępuje jako Spółnik jawny: firma handlowa L. Mikucki et K. Perutz wpisana w rejestrze firmowym c.k. Sądu krajowego we Lwowie, której jawnymi spółnikami są: Leon Mikucki inżynier we Lwowie i Karol Perutz właściciel kopalni we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa: będą obaj spółnicy łącznie, a zatem p. Mojżesz Herman 2-im. Reich łącznie z firmą L. Mikucki & K. Perutz, działającą przez jednego z spółników p. Leona Mikuckiego lub p. Karola Perutza (...).

W praktyce oznacza to, że Leon Mikucki i Karol Perutz stali się współnikami M. H. Reicha. Obwieszczenie to nie wyjaśnia przyczyn fuzji. Na początku XX w. K. Perutz był już jednym z ważniejszych przedsiębiorców naftowych w Galicji, prowadzącym różne

przedsięwzięcia, zarówno w zagłębiu zachodnim, jak i borysławskim. W Bieszczadach posiadał tereny naftowe w Olchowcu k. Chrewtu, a także prowadził wiercenie w Załużu k. Zagórza. Przypuszczać można, że twórca tutejszej rafinerii miał do niej sentyment, bo w Ustrzykach urodzili się jego dzieci, zaś na cmentarzu w Jasieniu znajdowały się rodzinne groby. Jednak interesy naftowe rządziły się twardymi regułami, zaś wszyscy trzej udziałowcy byli doświadczonymi przedsiębiorcami.

Wydaje się, że M. H. Reich nie szukał współników w celu pozyskania kapitału, ale planował powiększenie i unowocześnienie rafinerii, dlatego nawiązał współpracę z doświadczonymi fachowcami. Dodać trzeba, że inż. Leon Mikucki był jednym z najwybitniejszych specjalistów w branży naftowej, znał też lokalne realia, albowiem jako młody człowiek pracował przy budowie kolei łupkowskiej. Spółka „Perutz & Mikucki” miała kilka kopalń z dużą produkcją ropy, dzięki czemu rafineria uzyskała zaplecze surowcowe.

## ROZBUDOWA FIRMY

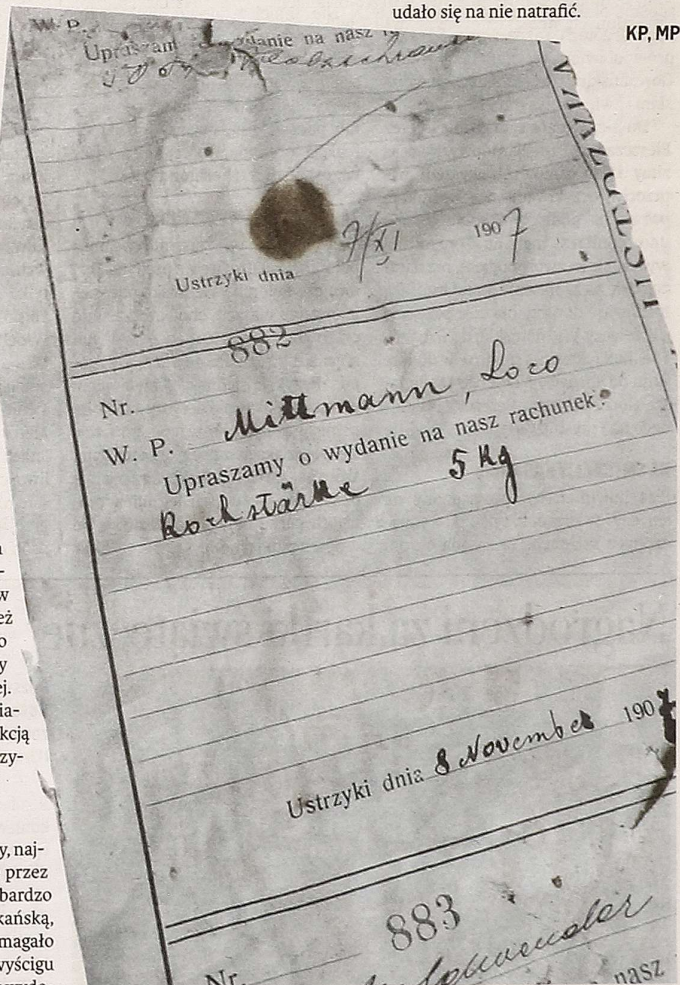
(...) Galicyjski przemysł naftowy, najstarszy na świecie, zmagał się przez cały okres swego istnienia z bardzo ostrą konkurencją amerykańską, rosyjską czy rumuńską. Wymagało to dotrzymywania kroku w wyścigu technologicznym, zarówno w wydobyciu ropy, jak i jej przetwórstwie. Oznaczało to, że co kilka lat należało

przewodząc poważne inwestycje, by dorównać światowej konkurencji. Tego typu prace przeprowadzono w ustrzyckiej rafinerii na początku XX stulecia. Wiadomo o nich tylko tyle, że budową nowej rafinerii kierował znany konstruktor inż. Bolesław Białkowski. Brak jest jakiegokolwiek dokumentacji pozwalającej ocenić zakres tych prac. Część archiwaliów dotyczących tego okresu przetrwała w Muzeum Techniki w Pradze, lecz uległy zniszczeniu w czasie wielkiej powodzi w 2004 r.

Jedynym źródłem pozwalającym ocenić zakres tych zmian to austriacka mapa wojskowa z 1910 r., na której nanieśiono sześć budynków, w tym dwa dość duże w południowo-wschodniej części terenu, która wcześniej nie była zabudowana. Z informatora gospodarczego z 1906 r. uzyskujemy informację, że rafineria firmy „M. H. Reich i Ska” w Ustrzykach D. miała biuro centralne we Lwowie przy ul. Kraszewskiego 1. Produkowała naftę, oleje specjalne maszynowe, olej solarny, białkiny, wulkaniczny, oleje maszynowe, smary benzynowe. Do zakładu zbudowano tory kolejowe, umożliwiające szybki dowóz surowca i wywóz produkcji”.

Niewykluczone, że na terenie dawnej rafinerii (niektóre budynki są obecnie remontowane) ocalały też inne dokumenty, ale jak na razie nie udało się na nie natrafić.

KP, MP



Jeden z zapisanych w 1907 roku formularzy

FOT. ARCHIWUM STAROSTWA POWIATOWEGO W USTRZYKACH DOLNYCH



## Z psem na nowe trasy w parku narodowym

**Bieszczadzki Park Narodowy zezwolił turystom wychodzić na niektóre szlaki z psem. Gdzie i od kiedy można spacerować ze swoimi pupilami?**

Do niedawna, podobnie jak w wielu innych parkach na terenie Polski, wprowadzanie psów na szlaki turystyczne i ścieżki było zabronione. Zakaz ten wynika bezpośrednio z ustawy o ochronie przyrody. Art. 15 ust. 1 pkt 16 mówi: „W parkach narodowych i rezerwach przyrody zabrania się wprowadzania psów na obszary objęte ochroną ścisłą i czynną, z wyjątkiem miejsc wyznaczonych w planie ochrony oraz psów pasterskich wprowadzanych na obszary objęte ochroną czynną, na których plan ochrony albo zadania ochronne dopuszczają wypas.”

### TRZY TRASY

Według przepisów spacerowanie z psem w parku narodowym możliwe jest tylko w miejscach wyznaczonych. Ostateczna decyzja o tym, które miejsca zostaną udostępnione na spacer z psem, należy do władz konkretnego parku. Nie wszystkie górskie parki narodowe zabraniają wstępu czworonogom. Zanim wybierzemy się w góry z psem, warto sprawdzić zasady panujące na danym obszarze. W Polsce spośród parków narodowych położonych w górach zakaz wprowadzania psów obowiązuje w: Babiogórskim, Gorczańskim, Magurskim, Pienińskim i Świętokrzyskim PN.

Do niedawna w tym gronie był też Bieszczadzki Park Narodowy. Na czas zimy i ferii zimowych wyszedł na przeciw oczekiwaniom miłośnikom psów i na podległym sobie terenie udostępnił trzy trasy, na które można wybrać się z czworonogiem, nie narażając się na zapłacenie mandatu. Taka możliwość dotyczy obecnie przejścia z Przełęczy Wyżniańskiej do Bacówki pod Małą Rawką, spaceru w dolinie Sanu od Tarnawy Niżnej do Dźwiniacza Górnego oraz z Bereżek i Nasicznego na Przysłup Caryński.

### NA SMYCZY I W KAGAŃCU

Pies powinien być prowadzony na smyczy i w kagańcu, tylko po wyznaczonych szlakach. Ta zasada chroni

dzikie zwierzęta przed domowymi, które mogą ulec instyktowi pogoni, a także same psy przed przykrymi spotkaniami z drapieżnikami. Ważne też, by posprzątać po swoim zwierzęciu. Pies powinien mieć na szyi adresownik z danymi właściciela, by można było łatwo zwrócić zwierzę, jeśli się zgubi. Za nieprzestrzeżenie zasad grozi mandat. Na razie nie wiadomo czy za wejście na szlaki trzeba będzie zapłacić również za psa. Oczywiście bilet wstępu obowiązuje właściciela.

Z czego wynika zakaz wchodzenia psów na teren parków? Wiąże się z nim zagrożenie, jakie mogą powodować psie odchody. „Zwierzęta zostawiają po sobie obce dla dzikiej fauny substancje zapachowe, mogące zaburzać naturalny rytm aktywności gatunków silnie terytorialnych. Podobnie ma się sprawa z psimi odchodami, zawierającymi nierzadko groźne patogeny jak wirusy, bakterie czy robaki pasożytnicze. W przeciwnym razie do domowych pupili, dzikie zwierzęta nie poddaje się szczepieniu ochronnym czy odrobaczaniu. To, co jest niegroźne dla naszego zwierzęcia, może być przyczyną choroby, a nawet śmierci jakże już nie licznych przedstawicieli rodzimych drapieżników” – informują parkowcy.

Nie mniej istotnym problemem jest szczenie czy wycie psa. Pomimo kilku tysięcy lat udomowienia, psy nie zatraciły instyktu łowieckiego. Kiedy dzikie zwierzęta zobaczą lub poczują psa, pojawia się u nich reakcja obronna, której towarzyszy wzrost poziomu hormonu stresu.

### ZAKAZ NIE DLA WSZYSTKICH

Trzy udostępnione trasy nie obejmują połonin. Nadal wyjście z psem na Tarnicę czy Połoninę Wetlińską pozostaje w sferze marzeń, choć od czasu do czasu trafiają się tam „odważni” lub niezający regulaminu turyści z psami. Ryzykują jednak otrzymaniem mandatu. Zakaz nie dotyczy osób niepełnosprawnych, które mogą poruszać się po szlakach z psem asystującym. Wówczas zwierzę musi być specjalnie oznaczone. Oczywiście legalnie w granicach parku można poruszać się po drogach publicznych. **MAT**

Rośnie poparcie dla idei otwarcia przejścia granicznego Wołosate-Łubnia

## Czy będziemy mieć bliżej na Zakarpacie?

**Wraca pomysł utworzenia polsko-ukraińskiego przejścia granicznego w Wołosatem. Miałoby mieć charakter turystycznego, a więc bez możliwości przekraczania granicy samochodami.**

Ideę mocno wspiera poseł Marek Kuchciński z PiS, szef Kancelarii Premiera, a także uczestnicy corocznych spotkań „Europa Karpat”. Również wielu turystów, którzy chcieliby zwiedzać przygraniczną Ukrainę, zachęca w mediach społecznościowych do przekucia idei przejścia granicznego w czyn.

### JEST DUŻE ZAPOTRZEBOWANIE

Zdaniem posła Kuchcińskiego, otwarcie turystycznego przejścia granicznego Wołosate-Łubnia uruchomiłoby szlak turystyczny z Polski na Zakarpacie. – Przyczyniłoby się ono do poznawania Bieszczadów oraz rozwoju turystyki w polskich, ukraińskich i rumuńskich Karpatach. Dodatkowo pozytywnie wpłynęłoby na lokalną gospodarkę i zacieśnianie społecznych relacji.

Wołosate jest doskonale znane miłośnikom gór – stąd prowadzi najpopularniejszy szlak na Tarnicę oraz na Przełęcz Bukowską i Halicz. Zaraz za wsią leży niewielka Łubnia, pierwsza przygraniczna miejscowość ukraińska. Gdy w 2019 roku w ramach sąsiedzkiej przyjaźni na kilka dni uruchomiono odprawę paszportową, rowerami i pieszo w ukraińskie góry wybrało się około 5 tysięcy ludzi. Nie tylko z Podkarpacia, również z głębi Polski oraz Niemiec, Czech, Węgier, Włoch, Norwegii, Szwecji, a nawet USA. – Spotkaliśmy tam miłych ludzi i mogliśmy wyjść na najbliższe wznieśnienie, w tym na Pliszkę – mówi pan Marek z Sanoka, który w ostatnich latach dwukrotnie skorzystał z możliwości odprawy granicznej w Wołosatem. – Pomysł utworzenia stałego przejścia jest doskonały, bo wiele osób chce zwiedzać Zakarpacie. Pro-



W 2019 roku na kilka dni uruchomiono odprawę graniczną w Wołosatem. Na Ukrainę wybrały się wtedy tysiące ludzi FOT. ARCHIWUM BIOSG W PRZEMYŚLU

blem teraz jednak nie tylko w konkretyzacji planów, ale przede wszystkim w trwającej wojnie.

### OBAWY I NADZIEJE

Planowane przejście to teren Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Część naukowców jest zdania, że uruchomienie stałych odpraw w BdPN wpłynęłoby negatywnie na cenę przyrody, ale pomysłodawcy projektu mają odmienne zdanie. Argumentują, że jeśli codziennie w polskie góry w sezonie wychodzą setki piechurów, to podobna liczba nie spowoduje strat w środowisku naturalnym, jeśli przekroczy granicę pieszo lub na rowerze. To, w ich opinii, jedynie kwestia stosowania się do opracowanego specjalnie regulaminu i utrzymania porządku.

Pomysł otwarcia granicy w Wołosatem nie jest nowy. Przed laty forsowano inicjatywę budowy w tym miejscu przejścia samochodowego, ale po protestach przyrodników, nie tylko z BdPN, odstąpiono od planów na rzecz budowy przejścia turystycznego w Żurawinie lub w Michniowcu. Wiadomo już, że Żurawin „odpadł w przedbiegach” i obecnie Polacy i Ukraińcy są zgodni, że takie przejście

powinno zostać zbudowane na granicy Michniowca i Łopuszanki. Przed wybuchem wojny Ukraina zabezpieczyła już część funduszy na ten cel.

### SZANSA NA ROZWÓJ

Ale to, według ekspertów od turystyki, za mało. Dlatego przekonują polityków różnych szczebli, by mocniej zaangażowali się w plany przejścia w Wołosatem. Wierzą, że tym razem się uda. Wcześniej, przed laty, Rada Naukowa Bieszczadzkiego Parku Narodowego aż trzykrotnie negatywnie oceniła pomysł budowy przejścia granicznego w tym miejscu. Warto jednak przypomnieć, że wtedy była mowa o przejściu dla ruchu samochodowego. Istniały uzasadnione obawy nie tylko co do zniszczenia unikatowej nierzadko przyrody, ale też kontrabandy alkoholu i papierosów, a może i narkotyków.

– Teraz jesteśmy w zupełnie innej sytuacji i powinniśmy wykorzystać przygraniczny obszar do rozwoju turystyki – tej krajoznawczej, kulturowej, religijnej, przyrodniczej – argumentują orędownicy otwarcia przejścia Wołosate-Łubnia.

KP, MPR

## Nagrodzeni za kartki świąteczne



Uczestnicy konkursu i organizatorzy w chwilę po rozdaniu nagród FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Rozstrzygnięto konkurs na „Kartkę Bożonarodzeniową 2022”, zorganizowany przez Ustrzycki Dom Kultury i Urząd Miejski.

Rozdanie nagród odbyło się w sali konferencyjnej magistratu. Atmosferę spotkania umilił minikoncert Klaudii Mielniczek i Emilki Caban przy akompaniamencie Ryszarda Kawczyńskiego. Do wspólnego kolegowania chętnie przyłączyli się laureaci i ich rodzice.

– Wybór najpiękniejszych kartek był bardzo trudny, wpłynęły aż 73 prace, a ich poziom artystyczny w wielu

przypadkach zachwylił – powiedział Michał Wnuk, wiceburmistrz Ustrzyk Dolnych.

Po długich obradach jury wyłoniło laureatów w trzech poniższych kategoriach:

### KATEGORIA I:

1. miejsce – Julia Małecka
  2. miejsce – Aniela Daszkiewicz
  3. miejsce – Sonia Gardoń
- Wyróżnienia: Pola Florecka, Michalina Filip

### KATEGORIA II:

1. miejsce – Julia Rebidas, Anna Ptaszek
  2. miejsce – Weronika Jachym, Emilia Szmionowska
  3. miejsce – Kamil Urban
- Wyróżnienia: Karolina Sidor, Kaja Bogacz, Wojciech Broda

### KATEGORIA III:

1. miejsce – Aleksandra Śmigielka
  2. miejsce – Urszula Dopart
  3. miejsce – Weronika Cioc
- Wyróżnienie: Maja Ryniak, Maja Bogacz, Eliza Tchurzyk, Iryna Yavorska

Laureaci otrzymali dyplomy i gry edukacyjne.

– Serdecznie gratuluję zwycięzcom i dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie. Zapraszam do śledzenia stron Gminy Ustrzyki Dolne i Ustrzyckiego Domu Kultury w poszukiwaniu ogłoszeń o kolejnych naszych konkursach – dodał Michał Wnuk.

MPR



# Nowy gospodarz na Otrycie



Jan Minosora FOT. ARCHIWUM KLUBU OTRYCKIEGO

**Chata Socjologa na Otrycie ma nowego gospodarza. Został nim Jan Minosora, wieloletni członek Stowarzyszenia Klub Otrycki.**

- Kto zna Janka ten wie, że jest człowiekiem, na którego zawsze można liczyć. Dobrze zorganizowany, pomocny i pracowity, a o jego sile fizycznej krążą legendy. To osoba, która lubi ludzi i kocha przyrodę. Od zawsze otoczony zwierzętami i żyjący w zgodzie z naturą. Człowiek wielu pasji, zwłaszcza tych, które można rozwijać poza nizinami. Podróżnik, wędrowiec, zdobywca szczytów górskich i dróg wspinaczkowych w wielu zakątkach świata. Od lat rozmiałowany w Bieszczadach – zachwalają przyjaciele związani z Chatą Socjologa.

Schronisko powstało w 1973 roku na szczycie Otrytu (896 m n.p.m.). Inicjatorem budowy był m.in. Henryk Kliszko z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Chatę wznosili warszawscy studenci i osoby zaprzyjaźnione, także mieszkające w Bieszczadach. Pomagali tutejsi cieśle i murarze, jak również leśnicy z Nadleśnictwa Lutowiska.

W tym roku schronisko będzie obchodzić 50. urodziny. Uroczystości wstępnie zaplanowano na sierpień. **MPR**

# Nie zostawiamy Krzysztofa bez pomocy

**Krzysztof Żegleń z Ustrzki Dolnych od 25 lat choruje na ciężką i nieuleczalną chorobę, która przykuła go do łóżka. Prosi o pomoc, by móc kupić sobie m.in. komputer, który jest dla niego oknem na świat.**

- Ludzie mnie od święta odwiedzają. Niewiele się zmieniło, dalej (nie spodzianka!) leżę na łóżku, nie jest wesoło jak kiedyś, tu uciska, tam coś boli, jedno przejdzie, drugie zacznie - napisał o swojej sytuacji w mediach społecznościowych.

Pan Krzysztof choruje na chorobę genetyczną o nazwie Fibrodysplazja (FOP). To postępujące kostne zapalenie mięśni. W wyniku choroby mięśnie i stawy powoli zamieniają się w kości, co prowadzi do niepełnosprawności. Od 25 lat nie wstaje z łóżka, a kiedyś był sprawnym młodzieńcem, pracował m.in. w sklepie.

W ostatnim czasie jego stan jeszcze się pogorszył; coraz trudniej poruszać mu prawą ręką.

Jego oknem na świat jest komputer, dzięki któremu gra w gry, ogląda filmy i seriale. Chce przeznaczyć pieniądze właśnie na ten sprzęt oraz na urządzenia smart home, specjalistyczny materac, środki przeciwbó-

lowe, wzmacniające i pielęgnacyjne oraz na jedzenie.

Mężczyzna prosi wszystkich ludzi dobrej woli, by wspomogli go w miarę możliwości, przekazując 1,5% z rozliczenia podatkowego. **MPR**

## W rozliczeniu podatkowym

wystarczy wpisać: nr KRS 0000037904.

**Cel szczegółowy:** 14330 Krzysztof Żegleń.

Ponadto trzeba wyrazić zgodę na przekazanie 1,5%. Darowizny należy wpłacać na konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą” UL Łomianańska 5, 01-685 Warszawa Altor Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

## MOIM ZDANIEM

WIESŁAW STEBNICKI



## W oczekiwaniu na lepsze czasy

Ustrzki Dolne w szczytowym okresie liczyły nieco ponad jedenaście tysięcy mieszkańców, dziś jest ich około dziesięć tysięcy. Dodać do tego trzeba kilkaset osób zameldowanych wprawdzie w mieście, ale praktycznie stale przebywających za granicą. Niestety nie widać końca tego procesu. Młodzi, którzy wyjadą do szkół średnich i na studia robią wszystko, by nie wracać. Moja znajoma, matka dwójki dzieci, mówi, iż stanie na głowie, by po skończeniu edukacji zostały na stałe w większym mieście. W najgorszym przypadku będzie szukać dla nich pracy za granicą.

Bo prawdę mówiąc, do czego wracać? W mieście pracę dają głównie urzędy, handel, małe firmy produkującej drzewnicę i... to w zasadzie wszystko. Powie ktoś, że jest przecież turystyka, no bo Ustrzki, jak śpiewa KSU, „to stolica Bieszczad jest”. Z tym jednak też coraz gorzej. Kiedyś moja żona wybrała się do syna w Przemysłu. Jako że nie zna za bardzo miasta, wpisała sobie do nawigacji trasę Przemysł - Ustrzki. Był już wieczór, gęsta mgła, więc chciała jechać z pominięciem trasy przez lasy w okolicach Arłamowa. Niestety, nawigacja prowadziła ją właśnie tam. Po zorientowaniu się w sytuacji, wróciła na trasę przez Krasieczyn i Birczę. Dlaczego o tym mówię? Otóż dlatego, że nawigacja wybiera nam trasę najkrótszą z możliwych. Jeśli ktoś w Polsce wpisze sobie w telefonie Ustrzki Górne, Lutowiska, Wąłosate, to nawigacja poprowadzi go tak, że Ustrzki Dolne ominie. Wiem, co mówię, bo mieszkam blisko ulicy Przemysłowej, omijającej miasto. Latem i poza nim w weekendy siedemdziesiąt procent samochodów z obcymi rejestracjami jedzie w góry właśnie tą trasą. To ewidentna strata dla Ustrzki - tracą gastronomię i sklepy.

Skautki widać w centrum Ustrzki. W rynku wiszą banery z hasłem „lokal do wynajęcia” albo „nieczynne do odwołania”, a w otwartych lokalach klientki nie biją się o stołki. Przyczyniła się do tego nie tylko przeprowadzka dwóch dużych sklepów do nowo zbudowanej galerii od strony wyłotu na Przemysł. Powodem jest również inflacja, drożyzna

i w konsekwencji zubożenie rodzin, a także słaba, jak na razie, zima. Smutnym widokiem jest też kamienica przy głównej ulicy, naprzeciwko salonu Plusa. Budynek czeka na zagospodarowanie już około dwadzieścia lat, a przecież przy tak atrakcyjnym położeniu powinien być polem bitwy o wynajęcie przez biura, handlowców itp.

W sezonie przez rynek przewija się jeszcze sporo osób (choć dają mniej niż jeszcze kilka lat temu), jednak gdy tylko mija sezon - rynek zamiera. Sklepy z pamiątkami nie zarabiają, bo też i dla kogo je otwierają? Kiedyś, gdy byłem znacznie młodszy, śmiałem się, że będzie to miasto rencistów, emerytów i urzędników. Mówiło się o parku, że przesiaduje tam egzaltacja, czyli gromada ludzi w wieku 60+, obserwująca przejeżdżające ulicami samochody. Dziś sam jestem w podobnym wieku i gdyby nie fakt, że mam swój dom i ogród, też pewnie dołączyłbym do egzaltacji lub stworzył równą mi wieżowca grupę.

Istnieje jeszcze jeden problem. Najczęściej zadawanym przez turystów pytaniem jest: „co tutaj można ciekawego zobaczyć?”. Jakieś dwadzieścia lat temu zaproszony zostałem do nadleśnictwa w Ustrzykach na spotkanie, którego tematem była budowa wieży widokowej na Lawocie. Był tam też właściciel wyciągu. Spotkanie skończyło się niczym. Nadleśnictwo widziało jako budowniczego właściciela wyciągu, a właściciel - nadleśnictwo. Tymczasem pod Muczmem wieża taka powstała i korzystają z niej tysiące turystów.

Pisałem też, że dobrze byłoby utworzyć, choćby u źródeł Strawiąza, małe ZOO. Pomysł jak widać też nikomu nie przypasował, a w Muczmem żubry spacerują swobodnie za ogrodzeniem, czemu przyglądają się uradowani przybysze. Były też pomysły budowy kolejki gondolowej z Gromadziem na Lawortę. Słuchało się na projektach, a Solina kolejki już ma. I na niej zarabia. Ustrzki Dolne mogą się poszczycić jedynie muzeum młynarstwa i niedawno odnowionym, nowoczesnym muzeum przyrodniczym. Ostatnio lokalne władze ogłosiły też budowę wieży widokowej na Holicy. To dobrze. Mam nadzieję, że nie dołączymy się do Ustrzki przypominających miasteczko z amerykańskiej prowincji. Tam starsi ludzie przesiadują na przybarowych stołkach, piją kawę lub piwo i spluwają na podłogę.

# Wymyśl imiona dla żubrów

**Nadleśnictwo Stuposiany zaprasza do udziału w konkursie na imiona dla dwóch młodych żubrów urodzonych w 2022 roku w Zagrodzie Pokazowej Żubrów w Muczmem.**

- Szukamy dla nich niepowtarzalnych i oryginalnych imion - zaznacza Ewelina Baran z Nadleśnictwa Stuposiany. - Warunkiem jest zaproponowanie imion „żeńskich”, rozpoczynających się na litery PU... - tymi właśnie literami zaczynają się imiona żubrów z linii białowiesko-kaukaskiej, takiej jak hodowana w muczniańskiej zagrodzie.

Propozycje nie mogą powielać się

z imionami żubrów już wpisanych do Księgi Rodowodowej Żubrów. Szczegóły w regulaminie dostępnym na stronie: [www.stuposiany.krosno.lasy.gov.pl](http://www.stuposiany.krosno.lasy.gov.pl)

Propozycje należy przysyłać na adres mailowy [adam.szmylyk@krosno.lasy.gov.pl](mailto:adam.szmylyk@krosno.lasy.gov.pl), a w tytule umieścić „Konkurs na imiona dla żubrów”. Na propozycje leśnicy czekają do piątku 27 stycznia 2023 roku. Po tym terminie planowane jest spotkanie jury, które rozstrzygnie konkurs. Autorzy imion wybranych dla żubrów otrzymają nagrody. O rozstrzygnięciu uczestnicy zostaną poinformowani.

EdM



Zagroda w Muczmem ma już 10 lat. W tym czasie odwiedziło ją 1,5 mln turystów  
FOT. ADAM SZMYLYK

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś.P.

**Franciszka Flaka**

wieloletniego działacza spółdzielczości  
oraz członka Rady Nadzorczej Spółdzielni

Rodzinie składamy wyrazy szczerego współczucia

Rada Nadzorcza i Zarząd  
SHU „Halicz” w Ustrzykach Dolnych

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś.P.

**Władysława  
Demkowskiego**

długoletniego pracownika i Przewodniczącego  
Rady Nadzorczej Spółdzielni

Rodzinie składamy wyrazy szczerego współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy  
SHU „Halicz” w Ustrzykach Dolnych





# STUDNIÓWKA 2023

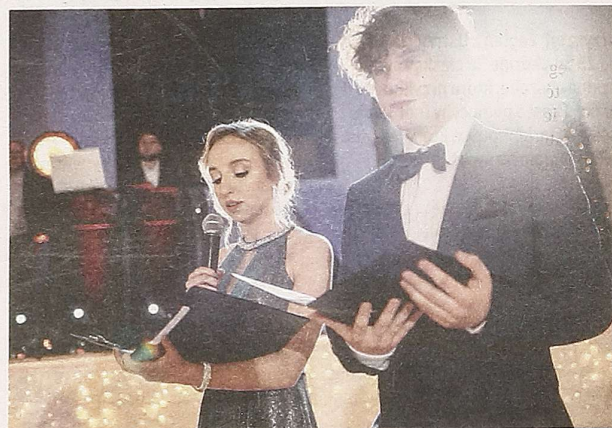


## Bal do białego rana

Uczniowie czwartych klas Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych bawili się w sobotę 14 stycznia na balu studniówkowym. Kobiące kreacje przyprawiły o zawrót głowy, a tradycyjny polonez i walc zachwyciły nauczycieli, rodziców i gości. Na parkiet wyszedł znany z zamiętowania do tańca burmistrz Bartosz Romowicz, ochocho ruszyli do walca dyrektor liceum Arkadiusz Lupa i pedagodzy. Jednak przede wszystkim był to wieczór młodzieży, która bawiła się w rytm starszych i nowszych przebojów niemal do białego rana. Doskonała atmosfera, jak podkreślają uczestnicy balu, była potwierdzeniem wypracowanych przez cztery lata nauki silnych więzi koleżeńskich. Stoły uginały się do smakowitości, przeprowadzono konkurs na królową i króla balu, nie zabrakło uścisków i pocałunków. Wszyscy życzyli sobie nawzajem pomyślnego zdania matury.

MP

FOT. RADOSŁAW KĄZMIERCZAK





## HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

**Powstanie Styczniowe, którego 160. rocznica wybuchu właśnie przypada, było największym i najdłuższym trwającym polskim wystąpieniem zbrojnym przeciwko zaborcom. Choć teren działań militarnych nie objął Galicji, w tym Bieszczadów, to w walce i pomoc powstańcom włączyło się wielu mieszkańców regionu.**

o upadku zrywu niektórzy z jego uczestników, uciekając przed carskimi represjami, znaleźli się w zaborze austriackim i tu uktadali swoje życie na nowo. Wśród nich Tomasz Jędrzej Winnicki, który spoczywa na cmentarzu przy sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej w Jasieniu.

## SKAZANY NA ŚMIERĆ

Przyszły powstaniec urodził się w 1828 roku w Majdanie Sopockim koło Tomaszowa Lubelskiego jako syn księdza grekokatolickiego Józefa Winnickiego i Julianny Lipińskiej. Z Roztocza przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako urzędnik pocztowy. W 1861 roku włączył się w działalność tajnej organizacji niepodległościowej. Udzielał się patriotycznie na łamach prasy warszawskiej, m.in. jako redaktor konspiracyjnego pisma „Strażnica”. Dzięki nawiązaniu kontaktów z jednym z urzędników sądowych z osławionej warszawskiej Cytadeli uzyskiwał cenne informacje, za sprawą których ustrzegł wiele osób przed carskim więzieniem. Z kolei praca na poczcie pozwoliła mu zorganizować tajną pocztę, wykorzystując do tego trasy rządowe i podwoły obywatelskie.

Niestety urzędnik bankowy nazwiskiem Ziemięcki doniósł na niego Rosjanom, którzy przez dziewięć miesięcy na przełomie 1861 i 1862 roku trzymali go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Wyrok brzmiał: śmierć. Namiestnik Królestwa Polskiego Aleksandr Lüders poparł jednak propozycję komisji śledczej i nakazał 15 maja 1862 roku zesać go na obszar guberni tambowskiej. Na mocy amnestii w tym samym roku powrócił do kraju.

## WŚRÓD „CZERWONYCH”

Winnicki ponownie włączył się w działalność niepodległościową, stając się członkiem działaniem stronnictwa „czerwonych”. Tworzyli je ludzie o radykalnych poglądach, dążący do szybkiego wywołania powstania i przeprowadzenia gruntownych reform społecznych. Optowali za wciągnięciem chłopów do walki z zaborcą i postulowali ich uwłaszczenie bez odszkodowania dla ziemian.

„Czerwoni” powołali swój tajny organ kierowniczy, który przybrał nazwę Komitetu Centralnego Narodowego. Winnicki objął w nim funkcję zastępcy członka, odpowiadając za resort łączności w ówczesnej organizacji polskiego państwa podziemnego. Przyjął pseudonim „Chmurski”.

Z polecenia Komitetu otrzymał zadanie zorganizowania zakonspirowanej policji narodowej miasta Warszawy jako jej naczelnik. Następnie oddziały policyjne na wzór struktur stworzonych przez niego w stolicy formowano także

*„(...) byliśmy w tym skromnym jego domu w Berehach i w istocie widzieliśmy tam przybytek cnót staropolskich. Winnicki miał serce pełne miłości, którą działał na ludzi”.*



Tomasz Winnicki FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA/POLONA/DOMENA PUBLICZNA

## Nigdy nie zaprzestał walki o Polskę

na prowincji. Zatem „Chmurski” de facto był ministrem policji na obszarze całego kraju. Była to nowość na ziemiach trzech zaborów, która niezwykle wzmocniła podziemie polskie państwo. Resortem policji narodowej kierował do 17 stycznia 1863 roku. Zorganizował też struktury tzw. poczty obywatelskiej, działającej na rzecz łączności konspiracyjnej.

## POWSTANIEC PO RAZ PIERWSZY

Po wybuchu powstania w styczniu 1863 roku, pragnąc przejść do służby wojskowej, złożył dymisję ze stanowiska cywilnego, aby wziąć czynny udział w walkach. Nie przyjął jej jednak Tymczasowy Rząd Narodowy, który jako centralny organ władz powstańczych uformował się na bazie Komitetu Centralnego Narodowego. Przez kilka tygodni Winnicki wnioskował o zgodę, by ostatecznie uzyskać zezwolenie na udział w walkach powstańczych. Został mianowany naczelnikiem powiatu rawskiego, gdzie był organizatorem oddziału powstańczego, a wkrótce także wyznaczono go na jego dowódcę. Jednak tę funkcję przekazał szybko generałowi Antoniemu Jeziorańskiemu, u boku którego następnie jako szef sztabu i dowódca kawalerii zgrupowania odbył kampanię.

Winnicki był faktycznym kierownikiem tego zgrupowania, odpowiadając za jego formowanie, wyposażenie i aprowizację, podczas gdy Jeziorański był dowódcą w polu. Walczył pod Rawą Mazowiecką (4 lutego), Studzianną (10 lutego), Żarnowcem (20 lutego), w jednym z największych starć powstania – pod Małogoszczem (24 lutego) oraz pod Pieskową Skałą (4 kwietnia).

Po ogłoszeniu generała Mariana Langiewicza dyktatorem powstania 10 marca 1863 roku, „Chmurski” został awansowany przez niego do stopnia pułkownika i jednocześnie mianowany na stanowisko głównego intendenta zgrupowania wojsk powstańczych. Po tym jak scalono siły powstańcze z oddziałami Langiewicza, odpowiadał za zarząd intendencji, a także tymczasowo był szefem sztabu połączonych sił. Jako szef sztabu był „dużą wszystkich działań oddziału”.

Punkt zwrotny nadszedł wraz ze słynną bitwą pod Grochowiskami 18 marca 1863 roku. Mimo zwycięstwa Langiewicz opuścił teren walk i niemalże od razu po przekroczeniu granic zaborów został pojmany przez Austriaków. Również ranny Winnicki przeszedł na teren zaboru austriackiego.

## POWSTANIEC PO RAZ DRUGI

Szybko jednak ponownie wkroczył na obszar zaboru rosyjskiego i walczył pod Kobylanką na początku maja 1863 roku, gdzie został ciężko ranny w głowę odłamkiem kartacza. „W boju był Tomasz nieustraszoną. Ranny kilka razy, pod Kobylanką wreszcie gdzie się męźnie jak lew potykał, otrzymał tak ciężkie rany w głowę i po całym ciele, że stał się już potem niezdolny do dalszego boju” – pisał „Kurier Paryżki” w maju 1883 roku.

„Chmurski” trafił do szpitala w Cewkowie, a następnie odbył rekonwalescencję we dworze w Ostrowie koło Radymna, należącym do Adama Brodzkiego. Tutaj poznał Izydorę Pyszyńską, swoją przyszłą żonę, która się nim opiekowała.

Po rekonwalescencji jeszcze raz przedostał się na teren walk w szeregach oddziału Edmunda Słaskiego i został ponownie ranny 22 października w bitwie pod Łążkiem. Przebywał w szpitalu, później trafił do dworu na ziemi jarosławskiej, gdzie przez kilka miesięcy leczył rany.

Grudzień 1863 roku i pierwsze miesiące kolejnego przyniosły mu rolę organizatora pomocy na terenie Galicji dla powstańców. Nie przeszkodziło to jednak zapobiec klęsce zrywu. Po upadku powstania Winnicki nie zdecydował się na emigrację i pozostał w Galicji. Początkowo przebywał w okolicach Jarosławia.

W lutym 1865 roku wojenny sąd w Przemyślu „za posiadanie fałszywych lub cudzych dokumentów legitymacyjnych” skazał go na 8 dni aresztu. Mimo to Winnicki udzielał się nadal na niwie patriotycznej i pracował jako agent ubezpieczeniowy. Do 1874 roku mieszkał w miejscowości Ostrow. Tu przyszła na świat trójka jego dzieci: Michalina Jadwiga, Zdzisław Adam i Kazimiera Anna.

## WŁOŚCI NAD STRWIĄŻEM

Z Ostrowa przeniósł się do Berehów Dolnych, obecnych Brzegów Dolnych. Został właścicielem dóbr ziemskich i zajął się gospodarowaniem. Odpowiedzali go tam serdeczni przyjaciele, m.in. powstaniec styczniowy dr Tadeusz Żuliński.

Rozwój przemysłu naftowego sprawił, że Winnicki sam zajął się kopalnictwem i poszukiwaniem ropy. W 1875 roku razem z kolejnym weteranem powstania styczniowego Józefem Lenieckim otworzył spółkę naftową wraz z kopalnią w Berehach Dolnych. Od 1881 roku do śmierci kierował nią razem z Józefem Walterem.

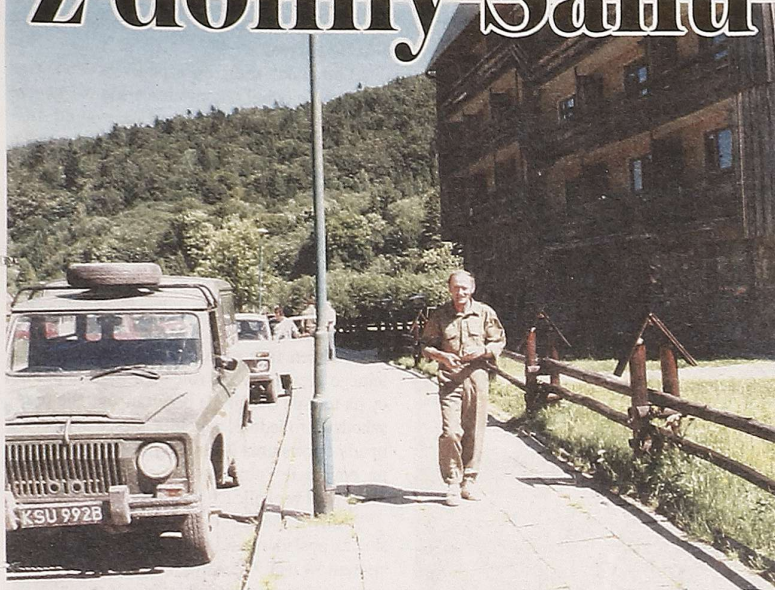
W swoim domu przyjmował działaczy niepodległościowych. „Gazeta Narodowa” wkrótce po zgonie powstańca pisała: „Dom jego skromny, to ognisko cnót patriotycznych i przymiotów staropolskich, na długo pozostanie w pamięci Sanoczan, wśród których żył i pracował. (...) byliśmy w tym skromnym jego domu w Berehach i w istocie widzieliśmy tam przybytek cnót staropolskich. Winnicki miał serce pełne miłości, którą działał na ludzi. Ubogi jego, ciężko zapracowany chleb, był zawsze dla gości wystawiony a jedli go też losami i nieszczęściem złamani ludzie, którzy stale u niego zamieszkiwali, znalazłszy prawdziwie braterski przytułek.”

Powstańcze rany nie odeszły w niepamięć, a raczej przyspieszyły śmierć. Winnicki zmarł 25 lub 26 kwietnia 1883 roku. Pogrzeb odbył się 30 kwietnia i zgromadził rzesze duchowieństwa obu obrządków, liczne grono ziemian, a nawet cudzoziemców pracujących w okolicy. Powstaniec został pochowany na cmentarzu parafialnym w Jasieniu, a na pomnik nagrobny złożyło się społeczeństwo.

Spółkę dalej prowadziła żona, która zmarła 19 lutego 1907 roku we Lwowie. Jedyny syn Zdzisław odszedł do wieczności w 1891 roku w Ustrzykach Dolnych, podobnie jak Adam Brodzki, u którego Winnicki kurował się podczas powstania. Ten zmarł w grodzie nad Strwiążem w 1904 roku.



# „Columbo” z doliny Sanu



Lata 90. Jan Radwański przed hotelem w Mucznej FOT. EDWARD MARSZAŁEK

## OPOWIEŚCI Z LASU

EDWARD MARSZAŁEK

Gdy go poznałem, był najmłodszym leśniczym w tej części Bieszczadów, a jednocześnie już ze sporym doświadczeniem, pozwalającym mu zarządzać kilkudziesięcioosobową grupą ludzi w warunkach, które dziś nawet trudno sobie wyobrazić.

W lipcu 1980 roku, podczas wakacyjnych praktyk zawodowych w Nadleśnictwie Stuposiany, miałem okazję jechać z nim „odkurczaczem”, czyli syrenką bosto, ze Stuposian do Sokolik. W jedną stronę na pacy, z powrotem w kabinie. Wystarczyła godzina, by zorientować się, że mam do czynienia z niesamowitym facetem.

### NA KOŃCU ŚWIATA

Przeżywano go pieszczotliwie „Columbo” – to od filmowego porucznika, bo Jan, tak jak tamten policjant, mrużył jedno oko, gdy intensywnie myślał nad czymś, a dodatkowo miał zdolności śledcze. Był dokładnie 10 lat starszy ode mnie, ale o kilka dekad mądrzejszy w leśnych sprawach. Był po Technikum Leśnym w Brynku (Śląsk), a fantazja przyciągnęła go do szkoły do Nadleśnictwa Stuposiany. Zaraz po rocznym stażu został podleśniczym w leśnictwie Magura, potem w leśnictwie Muczne i Tarnawa. Miał zaledwie 23 lata, gdy dostał angaż na leśniczego leśnictwa Sianki, najdalej wysuniętego na południowy wschód Polski, do którego wówczas jeszcze nie było nawet drogi. Dwa lata później objął również leśnictwo Tarnawa, a następnie także Sokoliki i w drugiej połowie lat 70. XX w. zarządzał lasem o powierzchni 5,5 tys. ha! To był obszar niemal taki, jak istniejące tu do 1972 roku Nadleśnictwo Tarnawa i to w sytuacji, gdy na większości tego terenu występiała kłęska kornika w drzewostanach świerkowych.

Podziwiałem, jak ten niespełna 30-latek radził sobie z trudną organizacyjnie materią, w tamtych jeszcze trudniejszych czasach. Szanowano go za niezwykłą zdolność zjednywania

sobie ludzi; umiał bez wchodzenia w partyjne układy zapewnić sobie zarówno wsparcie kierownictwa, jak i posłuch wśród licznych ekip drwali i robotników interwencyjnych. Przez długie lata służbową syrenką bosto „odkurzał” drogę do Sianek, wykonując w leśnictwie pracę za kilka osób. Był przede wszystkim leśnikiem, ale jednocześnie zaopatrzeniowcem, lekarzem ludzkich sumień i kompanem w wieczornych posiadach bieszczadników.

### KIESZENIE PEŁNE NASION

Pomyśli miałem szalone, ale skuteczne. Przykładowo, przedłużająca się budowa mostu na potoku Halicz sprawiła, że drewno z wylesienia drogi w kierunku Sianek nie mogło wyjechać do składowicy. Gdy potok szeroki na około 6-7 metrów skuł lód, leśniczy zabrał kilku ludzi i pod wieczór nałożył na lodową skorupę warstwę drobnych gałęzi naciętych z olch. Następnie zasypywali to śniegiem, udeptywali i kolejne warstwy polewali wodą, by zamarzyły. Po dwóch wieczorach konstrukcja miała jakieś półtora metra wysokości i wytrzymałość mostu Poniatowskiego. W ciągu parunastu dni drewno z wylesienia wyjechało. Gdy już „most” spłynął z roztopami, przyjechał pan inżynier na kontrolę i... musiał wyhamować przed potokiem – mostu nie było! Podobno w pierwszej rozmowie zagroził leśniczemu konsekwencjami prawnymi za „brak mostu”. Nie mógł zrozumieć, że dziesiątki ciężarowych prag przejechało tam, gdzie teraz rwał brudny nurt wiosennego potoku.

Największym zmartwieniem leśniczego było odnawianie pokornikowych halizn, których powierzchnia szła w setki hektarów. Ile się trzeba było naganiać, by zdążyć obsadzić powierzchnię zanim kożuch trzcinnika okryje głębę i nie dopuści żadnego nasionka, by skiełkowało – wiedzą tylko ci, którzy tam byli. Kiedyś ze zdziwieniem zauważyłem, że leśniczy, idąc do lasu, napemniał kieszenie kurtki czymś sypkim. „Pewnie słonecznik będzie sobie łuskał po drodze” – pomyślałem. Okazało się, że ma kieszenie pełne nasion jodły i buka. Idąc do robotników na zrąb, przystawał przy pniakach i między nabiegi korzeniowo wysypywał po kilka nasionek, wdeptywał je w ziemię i szedł dalej. Któregoś razu zagadnąłem o te praktyki.

– Wiesz, sadzimy tu modrzewie i jawory, zwierzyzna to i tak zeźre, a tego, co wsiane z natury, raczej nie rusza – odpowiedział „Columbo”, mrużąc po swojemu jedno oko. – Trzeba próbować wszystkiego, żeby tu wrócił las... Najważniejsze, żeby nie wracać tą samą drogą i nie siać w tych samych miejscach.

Też potem brałem nasiona, które były „poza ewidencją”, i siałem swoje drzewa. Przez kolejne wiosny zaglądaliśmy pniakom „między nogi”, by liczyć siewki wschodzące. Każdy swoje. Gdy czasem teraz patrzę na gąszcz pokrywający stoki Kiczery Sokolickiej, myślę, ile z tych drzew rośnie dzięki Radwańskiemu. Natomiast wskazówkę, by „nie wracać z lasu tą samą drogą”, zapamiętałem na zawsze.

### „PROFESOR LASU”

Przy kilkudziesięciu robotnikach i sporym obrocie drewnem roboty nie brakowało, a samo wykonanie listy płac pochłaniało czasem 2-3 doby. Pamiętam te noce u leśniczego w mieszkaniu przy skrobaniu kwitów i wykazów, by wreszcie zrobić płachtę wypłaty dla pilarzy i wozaków. Nauczyłem się tu staranności, bo leśniczy był pedantem w dokumentacji i miał zwyczaj, że pomyłki się nie korygowało, tylko zaczynało się pisać dokument od nowa. Bywało, że kończyliśmy nad ranem dnia trzeciego, po czym szef szedł do nadleśnictwa „zdawać wypłatę”. Jak dobrze poszło, można było ze dwa dni świętować.

Jestem pewien, że moje trwanie w tym leśnictwie to w dużej mierze wpływ leśniczego. Dobrze mi się tam pracowało, rozumiałem się z ludźmi, znałem ich już jak zły szeląg. Zżyłem się z leśniczym, wiedząc, że mogę na niego zawsze liczyć. Z zalem po prawie sześciu latach zakomunikowałem, że odchodzę. Rozumiał, nie

zniechęcał, powiedział tylko „każdy jest kowalem, jak ma własne kowadło” i widać było, że dobrze mi życzył.

Dla wielu podleśniczych, którzy przewinęli się przez Sokoliki, „Columbo” był prawdziwym mistrzem i w pełni zasłużył na tytuł „profesora lasu”. W 1988 roku jako najmłodszy z kadry otrzymał stopień „starszego leśniczego”. W 2002 roku przekazał następcy swoje ukochane Sokoliki i przejął leśnictwo Prociśne, na terenie którego od lat zresztą mieszkał. W tymże czasie wypromował słynną „matkę bieszczadzkiego lasu” – największą polską jodłę, którą traktował jak swego rodzaju świątynię. Przechodząc obok niej zawsze uchylał kapelusza...

Jodła rośla na stoku Kosowca ponad 200 lat, a według ostatnich pomiarów miała 517 cm obwodu, 168 cm średnicy i 42 metry wysokości. Jej potężna dziupla mogła pomieścić trzech dorosłych mężczyzn i z powodzeniem służyć za gawę dla niedźwiedzia.

### SYRENA NA POŻEGNANIE

Trudno było mi pogodzić się z faktem, że w 2007 roku ten niezniszczalny leśnik, po 37 latach pracy w terenie, przeszedł na rentę na skutek ciężkiej choroby. Zmagał się z nią ponad 10 lat, nigdy nie tracąc zainteresowania sprawami leśnictwa. Gdy tylko mogłem, przez kolejne lata zaglądałem do swego byłego szefa, w relacjach raczej koleżeńskich, choć przez szacunek nigdy nie osmieliłem się do niego powiedzieć per „ty”.

Pożegnaliśmy go początkiem listopada 2018 roku na cmentarzu w Lutowiskach. Pamiętam, że obecny leśniczy z Sokolik, Krzysiek Tkacz, przywiózł ręczną syrenkę, która od lat 60. służyła tam do zwotywania ludzi z lasu. Tym razem zawyla po raz ostatni dla zmarłego.

konkurs fotograficzny  
zima  
w obiektywie  
Gmina Ustrzyki Dolne

Termin nadsyłania prac:  
28 lutego 2023 r.

Zdjęcie  
wyślij na adres:  
promocja.urzad@ustrzyki-dolne.pl  
i wygraj atrakcyjne nagrody!

Więcej informacji oraz regulamin konkursu: [www.ustrzyki-dolne.pl](http://www.ustrzyki-dolne.pl)



# O sanockim potentacie z ustrzyckimi odniesieniami

Robert Antoń, z wykształcenia lekarz weterynarii, z zamiłowania historyk, opowiadał 10 stycznia w ustrzyckiej bibliotece o barwnej postaci międzywojennego Sanoka, jaką był dr Oskar Schmidt - z pochodzenia Austriak, wynalazca i autor licznych patentów, potentat przemysłowy.

Kanwą opowieści była książka Roberta Antonia „Dr Oskar Schmidt (1902-1976). Sanocki Król Gumi”. Ale król to nie jest odniesienie sensu stricto do osoby Oskara Schmidta, bo z majestatem królewskim nie miał nic wspólnego. Wręcz przeciwnie, służył społeczeństwu, angażując się najpierw w budowę trzech wielkich i znaczących zakładów: Sanockich Zakładów Przemysłu Gumowego, Sanockiej Fabryki Akumulatorów i Fabryki obrabiarek (broni), a następnie objął mecenasem różne kierunki życia społecznego dotyczące kultury, sportu i zdrowia.

Podpisując Deutsche Volksliste nie ściągnął na siebie potępienia ani wyroku śmierci. Dzięki temu prowadził bezpiecznie działalność gospodarczą w Generalnym Gubernatorstwie i współpracował z polskim Państwem Podziemnym. Ukrywał poszukiwane

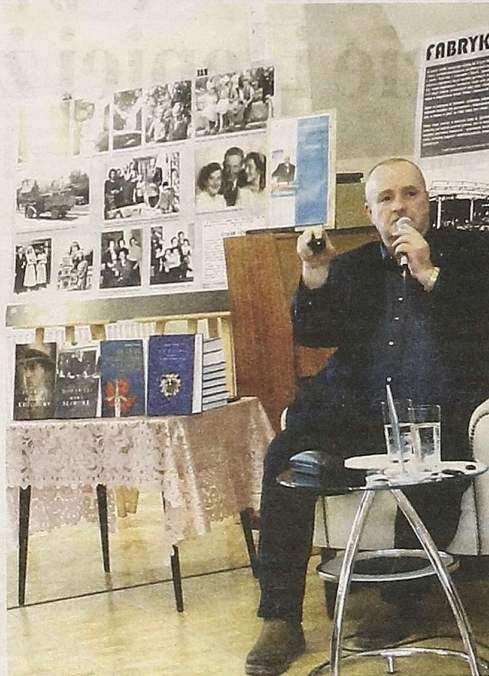
osoby, w tym Żydów. Wraz z żoną wysyłał paczki żywnościowe jeńcom niemieckiego Oflagu VII A Murnau, gdzie przebywali oficerowie przedwojennego 2. Pułku Strzelców Podhalańskich.

W poruszanych wątkach znalazły się także odniesienia ustrzyckie, jak choćby w osobie płk. Zygmunta Cśadka, urodzonego w Ustrzykach Dolnych w 1895 (zm. 1979 we Wrocławiu), m.in. weterana czterech wojen i dowódcy przedwojennego 2. Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku, a także w przytoczeniu epizodu z pociągiem wywożącym sprzęt z Fabryki „Gumi” (na szlaku kolejowym Olszanica-Ustrzyki Dolne).

W spotkaniu uczestniczyli m.in. seniorzy z Dziennego Domu Senior+, z Dziennego Domu Pomocy „Akademia Bieszczadzkiego Seniora”, uczniowie z Zespołu Szkół Licealnych i Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Ustrzykach Dolnych.

Uzupełnieniem wystawy były archiwalne zdjęcia w formie posteru, dotyczące m.in. życia, działalności i rodziny dr Oskara Schmidta. Podczas spotkania można było kupić książkę Roberta Antonia wraz z autografem.

PIMBP Ustrzyki Dolne



Robert Antoń w czasie spotkania z mieszkańcami Ustrzyk Dolnych i okolic. FOT. ARCHIWUM PIMBP W USTRZYKACH DOLNYCH

## SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

### Podkarpacki ślad na Sylwestrze Marzeń

„A ten jest znak przymierza, który Ja zawieram z wami (...) łuk mój ładaje na obłoki, aby był znakiem przymierza między mną i ziemią” (Rdz 9:13). Kto by pomyślał, że tak pięknie opisany w Biblii kolorowy obraz rozszepiętego przez kropelki wody światła stanie się w Polsce powodem do kłótni, sporów i obrażania. No i co ma do tego nasze Kochane Podkarpackie?

Tradycyjne przywitanie nowego roku w Zakopanem, nazwane jeszcze przez Jacka Kurskiego „Sylwestrem Marzeń”, to nieodłączny element sylwestrowego szaleństwa. Nie wiem, co prawda, dla jak dużej części społeczeństwa marzeniem jest słuchanie bezczęgo głosu Zenka czy podziwianie sili-honowanych krągłości discopolowych gwiazdek śpiewających o naprawdę poważnych tematach typu miłość i kro-pelki, ale impreza na stałe weszła do kanonu. Prawie jak Kevin w świąta. Niestety, nie oglądałem ani tym bardziej nie uczestniczyłem w tej potańcówce pod Giewontem, ale w wyniku szumu medialnego, jaki podniósł się po ostatnich scenicznych podślokach i wygłoszeniach, zainteresowało mnie, co się w tym Zakopanem wydarzyło. A działy się rzeczy naprawdę niesamowite.

Oto na szlendarowej imprezie głównego programu telewizyjnego, zwanego tylko dla przykrycia publiczną, wystąpili zagraniczne gwiazdy, mając na rękach, o zgrozo! – opaski w łączonych barwach. Najważniejsi politycy w kraju, nie czekając nawet na wywieńczenie z głowy szampańskich bąbelków, rozpoczęli komentowanie tego haniebnego czynu, dając się porównać chyba jedynie z niedysięszym podarciem Biblii przez wokalistę Nergala. Wstyd, skandal i hańba to tylko te najłżejsze epitety użyte przez bogobojnych polityków obozu rządzącego. Po prostu ziemia prawdziwą, katolicką miłością kochając bliźniego, jak siebie samego. No bo przecież zaraz zwiękśmy się w Polsce odsetek gejów, lesbijek i innych odszepięciów zawierających się w skrócie LGBT+. I to tylko od samego spojrzenia na ekran telewizora.

A co ma do tego nasze województwo zajmujące południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej? Ano, jakiś czas temu mieszkańcy stolicy Podkarpacka wybierali swojego prezydenta, gdzie jednym z dwóch głównych kandydatów był niejaki Marcin Warchol. Ten to pan Warchol, reprezentujący w Sejmie niezbyt liczny, ale na pewno najgłośniejszą frakcję Zjednoczonej Pracy czyli Solidarną Polskę, dostrzegł w kawałkach materiału na przedramionach członków Black Eyed Peas promocję WYNA-TURZEN. Okazuje się, iż dla pana Marcina odmienna orientacja seksualna, od lat badana i opisywana przez praktycznie wszystkie naukowców jako coś normalnego i naturalnego, stoi w sprzeczności z naturą. Doktor prawa i wykładowca akademicki (czym może się szczycić poseł Warchol) obawia się również, czy na kolejnych festiwalach imi, najzupełniej normalni (w jego pojmowaniu świata) wykonawcy nie będą zmuszani do zakładania podobnych opasek. Kto wie, może nawet siłą? Koleżdy doktora z Uniwersytetu Warszawskiego natychmiast odcięli się od jego słów i potępił je gromko, znaniona mony ni-nawiaści, wykluczające i dzielące oraz uchylające godności nauczyciela akademickiego i jego obowiązkom”. Rektor UW poinformowany został o możliwości poparcia przez wiceministra „deliktu dyscyplinarnego”, za co grozić może nawet wydalenie z uczelni. W swojej przenikliwości nasz bohater dostrzegł w tych działaniach intrygę środowisk LGBT+ i to właśnie te gremia, według niego, ujawniły się wśród pracowników warszawskiej uczelni, domagających się ustąpienia, a nie po prostu zdrowo myślenia, wykształcenia naukowego, którym wstyd za takiego kolegę.

Kochani rzeczocini! Jakże jestem Wam wdzięczny, że mimo poparcia udzielonego Warcholowi przez byłego prezydenta Rzeczowca Tadeusza Ferencia nie daliście się naburcać na jego piękne oczy i szumne obietnice. Władaby Wami człowiek mający za nie tolerancję i gardzący osobami, które mają inne podejście do miłości. Jak nie na środku naszej stolicy zapłonąłby stos, na którym smażyliby się wszelkiej maści odmiennicy, a smród ich palonych ciał unosiłby się daleko poza strefę wóhny od LGBT, która pewnie by powstała. Nam pozostałoby tylko wstyd za takiego prezydenta. Niech on sobie lepiej już siedzi w Warszawie i tam psuje i tak już niesławie powietrze. Naszego byłoby po prostu szkoda.

## "Rehabilitacja dzieci niepełnosprawnych intelektualnie ze Stowarzyszenia"



FUNDACJA

Bieszczadzkie Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei” w Ustrzykach Dolnych otrzymało środki z Fundacji PZU na realizację projektu pt.: „Rehabilitacja większą szansą na lepsze życie”.

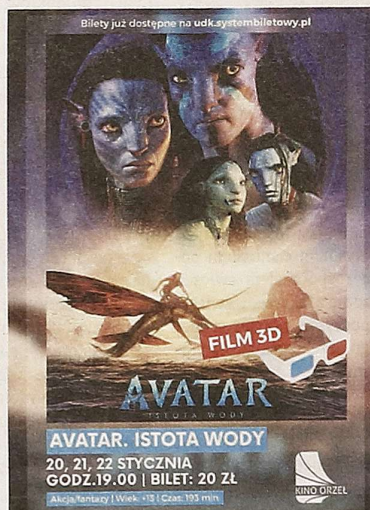
Podopieczni mogą poprawiać swoją sprawność w sali rehabilitacyjnej korzystając z specjalistycznych urządzeń tj. roweru stacjonarnego pionowego



oraz urządzenia do treningu funkcjonalnego i aktywności całego ciała NuStep T4r



Urządzenia te wykorzystywane są do cyklicznej rehabilitacji podopiecznych prowadzonej przez wykwalifikowaną kadrę.



AVATAR. ISTOTA WODY

20, 21, 22 STYCZNIA

GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

Aktualizacja | Wiek: +13 | Czas: 195 min



GRA FORTUNY

27, 28, 29 STYCZNIA

GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

Aktualizacja | Wiek: +13 | Czas: 105 min





## ZDROWIE

Każdy z nas może sam zadbać o zdrowie, ale musi być konsekwentny w działaniu

# Jak poprawić kondycję, samopoczucie i lepiej żyć

**Każdy nowy rok to kreowanie planów. Postanowienia noworoczne często dotyczą zmiany codziennego odżywiania, wprowadzenia aktywności fizycznej, utraty kilogramów. Mają one polepszyć komfort naszego życia.**

Choroby układu krążenia są w Polsce główną przyczyną zachorowań i zgonów u dorosłych, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. Szacuje się, że stanowią one 40 proc. wszystkich przyczyn zgonów, a po 65. roku życia – aż 53 proc. Corocznie z tego powodu umiera w Polsce ponad 170 tys. osób. Jednak, jak podkreśla doktor Wiesław Sikora, kardiolog Polsko-Amerykańskich Klinik Serca Grupa American Heart of Poland – według badań za rozwój chorób układu krążenia tylko w 30 proc. odpowiadają czynniki genetyczne. W pozostałych 70 proc. jest to wypadkowa warunków środowiskowych oraz stylu życia. A to oznacza, że zdrowie naszego serca w znacznej mierze zależy od... nas samych.

## BADAJ SIĘ REGULARNIE

– Profilaktyczną wizytę u kardiologa warto odbyć już po ukończeniu 30 lat. Pierwsze EKG należy wykonać po 20. roku życia. Od tego czasu powinniśmy również wykonywać profil lipidowy co 4-6 lat, natomiast u pacjentów kardiologicznych oraz z cukrzycą profil taki należy wykonywać raz w roku. Innym szczególnie istotnym parametrem jest ciśnienie tętnicze krwi – optymalne wynosi mniej niż 120/80. Jest to badanie, które możemy przeprowadzić samodzielnie – w przypadku podejrzenia nieprawidłowości funkcjonowania układu krążenia warto je wykonywać dwa razy dziennie: rano i wieczorem, a wyniki notować – zaleca doktor Wiesław Sikora.



Żeby zachować zdrowie, warto uprawiać sport. Każda forma ruchu jest dobra. FOT. PIXABAY

## PAMIĘTAJ O RUCHU

Regularna aktywność fizyczna wzmacnia mięsień sercowy – serce wydajniej pompuje krew oraz pracuje wolniej i efektywniej, co w rezultacie obniża ciśnienie tętnicze. Sport wpływa na elastyczność naczyń krwionośnych, zmniejsza stężenie LDL, zwiększa ilość dostarczanego tlenu do tkanek i narządów. Regularna aktywność u osób zdrowych jest skuteczną formą profilaktyki nadciśnienia. Natomiast osoby mające problemy z wysokim ciśnieniem powinny przed rozpoczęciem ćwiczeń skontaktować się z lekarzem, zwłaszcza gdy w spoczynku pomiar ciśnienia tętniczego przekracza górną granicę 140/90 mmHg.

## WYBIERAJ ODPOWIEDNIE PRODUKTY

Wrogiem naszego zdrowia jest zbyt duża masa ciała, siedzący tryb życia

i nadmierne spożywanie niezdrowej, przetworzonej żywności. Unikajmy takich produktów, ponieważ nasycone kwasy tłuszczowe i cholesterol wpływają na rozwój miażdżycy i zwiększają ryzyko wystąpienia zawału serca. Dieta powinna być bogata w kwasy omega-3 (zawierają je np. ryby morskie, takie jak makrele, śledź lub łosoś, tłuszcze pochodzenia roślinnego i orzechy oraz chude mięso). Produkty zalecane w diecie zdrowej dla serca to również warzywa, owoce i produkty zbożowe. Uważajmy na nadmierne stosowanie soli, którą warto zastąpić np. ziołami i innymi przyprawami. Sól obciąża układ krążenia, istotnie podwyższa ciśnienie tętnicze i może zwiększać ryzyko wystąpienia niewydolności serca. Pijmy też odpowiednio dużo wody. Ludzkie ciało w 60-70 proc. składa się z wody, dlatego jest ona niezbędnym elemen-

tem naszej diety. Podaje się, że odpowiednia dawka to około 1,5-2,0 l płynów dziennie. Nadwaga (BMI: 25-30) i otyłość (BMI powyżej 30) skutkuje wzrostem ciśnienia tętniczego, złego cholesterolu (LDL) i cukru we krwi, co zwiększa ryzyko miażdżycy, a w konsekwencji zachorowania na choroby serca i układu krążenia – zawały, udary mózgu, miażdżycę tętnic kończyn dolnych.

## ZABÓJCZY STRES

– Jednym z bardzo istotnych czynników wpływających na pracę naszego układu krążenia jest stres – informuje kardiolog Wiesław Sikora. – Choć krótkotrwale działa on na nas mobilizująco, to jeśli jego oddziaływanie się przedłuża, staje się on destrukcyjny dla naszego organizmu.

Zdecydowanie powinniśmy całkowicie zrezygnować też z używek –

nawet, jeśli pozornie wydaje nam się, że działają one na nas uspokajająco. Kategorycznie powinniśmy unikać wszelkiego rodzaju toksyn uszkadzających serce. Nie palmy papierosów, w tym również e-papierosów, i unikajmy biernego wdychania dymu tytoniowego.

– Truczną dla serca jest też alkohol. Oddziałuje on na układ sercowo-naczyniowy, wpływa na przejściowe przyspieszenie akcji serca i podwyższa ciśnienie krwi. Permanentnie przyspieszone tętno, wysokie ciśnienie, osłabienie mięśnia sercowego i arytmia radykalnie zwiększają ryzyko zawału serca i udaru mózgu. Ponadto nadmierne spożywanie alkoholu zmniejsza zdolność lewej komory do kurczenia się, co skutkować może niewydolnością serca. Alkohol wpływa negatywnie na wątrobę oraz układy pokarmowy i immunologiczny – przestrzega kardiolog.

## ZADBAJ O HIGIENĘ SNU

Na liście planów noworocznych warto pamiętać o punkcie dotyczącym jakości i ilości snu. Dobry sen to sposób na redukcję stresu, co skutkuje obniżeniem ciśnienia krwi i poziomu złego cholesterolu. Dodatkowo pomaga utrzymać pozytywny nastrój, wpływa korzystnie na procesy pamięciowe i koncentrację. Za to brak dostatecznego poziomu snu może zwiększać ryzyko wystąpienia depresji, zawału serca, otyłości czy cukrzycy. Żeby sen był lepszej jakości, warto przynajmniej 30 minut przed położeniem się spać zrezygnować z używania urządzeń elektronicznych. Pamiętajmy, żeby unikać kofeiny i alkoholu na kilka godzin przed snem. Wbrew pozorom alkohol nie wpływa pozytywnie na sen – wręcz przeciwnie, może powodować zaburzenia snu i być przyczyną częstego wybudzenia się. Ważne jest światło, a raczej jego brak. Ciemność sprzyja procesowi zasypiania i poprawia długość snu, warto zadbać również o odpowiednią temperaturę w pomieszczeniu.

Nowy rok to czas, w którym można rozwijać umiejętności tworzenia planów i wprowadzania ich w życie. Buduj nawyki – to może być najlepsza metoda realizacji!

MPR

## W KUCHNI I W APTECZCE

# Siła i zalety czosnku

Zima w Bieszczadach w tym roku nie jest surowa. Nadal jest to jednak ta pora roku, kiedy najtrudniej znaleźć na stanowiskach naturalnych rośliny, których moglibyśmy użyć w naszej domowej apteczce – choć oczywiście, nie jest to niemożliwe. Dziś nie będziemy się skupiać na leśnych ziołach, a sięgniemy po coś, kto każdy z nas ma w domowej szafce – po czosnek.

Czosnek pospolity (*Allium sativum*) jest rośliną powszechnie znaną i cenioną zarówno ze względu na jej właściwości przyprawowe, jak i lecznicze. Już w starożytniej Grecji był stosowany dla przedłużenia młodości. Warto się z nim zapoznać szerzej, gdyż nie zawsze mamy świadomość mnogości jego zastosowań.

Przed wszystkim, chcąc używać czosnku leczniczo, musimy sobie zdawać sprawę, że istnieją różne formy jego podania, co ma wpływ na właściwości. Może on być używany w postaci świeżej, wysuszonej i sproszkowanej, maceratu olejowego, olejku eterycznego czy ekstraktu suchego. W handlu dostępne są też tabletki, kapsułki i najbardziej wartościowe – kapsułki elastyczne z olejkami czosnkowym lotnym. I tak na przykład, w postaci świeżej lub koncentratu działa stymulująco na układ odpornościowy, czyli jest idealny na obecny czas. Jednocześnie hamuje namnażanie się wirusów i podziały niektórych guzów nowotworowych. Ponadto ma właściwości hipotensyjne (obniżające ciśnienie) i zmniejsza odkładanie blaszek miażdżycowych. Z kolei

olejek czosnkowy hamuje rozwój pierwotniaków, bakterii, wirusów i grzybów.

W kuchni czosnek kojarzymy przede wszystkim za sprawą ostrego zapachu. Aby go poczuć, musimy jednak naruszyć strukturę ząbków, np. przez roztrącenie. To efekt działania enzymu, który pod wpływem zniszczenia struktur wytwarza allicynę. To właśnie ten związek działa bakteriobójczo, przeciwpasożytniczo i zólcioodpędnie.

Wydaje się, że mniej osób używa czosnku zewnętrznym. Natomiast w ten sposób też wykazuje bardzo korzystne działanie. Wystarczy utrzeć na miążgę 5 - 10 dag świeżych ząbków, rozłożyć na gazę i przykładać na chore miejsca w stanach zapalnych skóry. Działa również po ukąszeniu os i pszczoł.

Jak przy każdym leku, nawet roślinnym, należy jednak wziąć pod uwagę, że wszystko stosujemy z umiarem. Zalecana wewnętrzna dawka czosnku wynosi 4 - 5 g dziennie. AM



FOT. ARCHIWUM GB



Starosta Bieszczadzki informuje, że w Starostwie Powiatowym w Ustrzykach Dolnych został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym, położonej w Ustjanowej Górnej, gmina Ustrzyki Dolne.

Starosta Bieszczadzki  
Marek Andruch

## INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, ze zm.), informuje, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 19.01.2023 r. do dnia 09.02.2023 r. nieruchomości przeznaczonych do:

### I. Najmu w trybie bezprzetargowym:

- cz. działki nr ew.: 634/3 o pow. 0,1400 ha położona w m. Polana do 3 lat - z dotychczasowym najemcą,
- cz. działki nr ew.: 634/3 o pow. 0,0302 ha położona w m. Polana do 3 lat - z dotychczasowym najemcą,

### II. Dzierżawy w trybie bezprzetargowym:

- działka nr ew.: 101/1 o pow. 1,4198 ha położona w m. Lipie do 3 lat - z nowym dzierżawcą,

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarniej, pokój nr 1 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna  
mgr Bogusław Kochanowicz

## OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr LIII/703/22 z dnia 20 kwietnia 2022 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonych na terenie miejscowości Leszczowate nieruchomości mienia komunalnego, nr XVI/203/19 z dnia 30 października 2019 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Zawadka nieruchomości mienia komunalnego oraz nr LIII/699/22 z dnia 20 kwietnia 2022 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonych w miejscowości Nowosielce Kozickie nieruchomości mienia komunalnego - Burmistrz Ustrzyk Dolnych

ogłasza:

### 1. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Leszczowate, oznaczonej numerem działki 8/2 o powierzchni 0,1586 ha wraz z udziałem 1/4 części w działce nr 265 o powierzchni 0,0740 ha

Cena wywoławcza nieruchomości 60.000,00-zł Wadium 6.000,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020685/5 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamięjsowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych. Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego, jak również nie ma wydanej decyzji ustalającej warunki zabudowy i zagospodarowania terenu.

### 2. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Leszczowate, oznaczonej numerem działki 9/2 o powierzchni 0,1404 ha wraz z udziałem 1/4 części w działce nr 265 o powierzchni 0,0740 ha

Cena wywoławcza nieruchomości 55.000,00-zł Wadium 5.500,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020685/5 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamięjsowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego, jak również nie ma wydanej decyzji ustalającej warunki zabudowy i zagospodarowania terenu.

### 3. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Zawadka, oznaczonej numerem działki 238/1 o łącznej powierzchni 0,1371 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 35.000,00-zł Wadium 3.500,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020683/1 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamięjsowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych. Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

### 4. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Nowosielce Kozickie, oznaczonej numerem działki 210/2 o powierzchni 0,0529 ha

Cena wywoławcza nieruchomości 14.000,00-zł Wadium 2.000,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020749/2 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamięjsowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych. Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego, jak również nie ma wydanej decyzji ustalającej warunki zabudowy i zagospodarowania terenu.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 lutego 2023 r. o godz. 10:00, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, najpóźniej do dnia 20 lutego 2023 r.

### Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg,
- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia. Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz Bartosz Romowicz

## Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej

WZGLĘDNIEM TANIA  
BEZWZGLĘDNIEM  
SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22



BĄDŹ na  
BIEŻĄCO  
z wydarzeniami

www.bieszczadzka24.pl

gminaustrzykidolne

# XXXVI BIESZCZADZKI BIEG LOTNIKÓW

12 LUTEGO 2023

TRASY BIEGOWE  
POD "ŻUKOWEM"  
im. Stanisława Nahajowskiego w Ustjanowej Górnej

PROGRAM / REGULAMIN / ZAPISY: [WWW.BIEGLOTNIKOW.PL](http://WWW.BIEGLOTNIKOW.PL)

# BIESZCZADY WINTER CUP '23

TURNIEJ PIŁKARSKI  
dla roczników

HALA OSIR  
W USTRZYKACH  
DOLNYCH

SPORT  
EMULJE  
ZABAWA

- 4 MARCA | 8<sup>ty</sup> rocznik 2017 i młodszy
- 4 MARCA | 13<sup>ty</sup> rocznik 2015 i młodszy
- 11 LUTEGO | 8<sup>ty</sup> rocznik 2014 i młodszy
- 11 LUTEGO | 13<sup>ty</sup> rocznik 2013 i młodszy
- 18 LUTEGO | 8<sup>ty</sup> rocznik 2012 i młodszy
- 18 LUTEGO | 13<sup>ty</sup> rocznik 2011 i młodszy
- 25 LUTEGO | 8<sup>ty</sup> rocznik 2010 i młodszy
- 25 LUTEGO | 13<sup>ty</sup> rocznik 2007 i młodszy

organizatorzy i partnerzy:

międz. na: @klubnabieszczadzki

Partnerzy: MKS Bieszczady, SIR, dom kultury, BIESZCZADZKA

## GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:  
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne  
Tel. 13 461 13 22  
www.bieszczadzka24.pl  
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:  
Krzysztof Potaczala  
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:  
Ustrzycki Dom Kultury,  
38-700 Ustrzyki Dolne,  
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia,  
drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i źródłami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26  
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

FHU ADAM AGD RTV



ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE  
ROZWIERCANIE  
KOMINÓW

Wkłady  
żaro - kwaso  
odporne  
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE  
UKŁADY  
NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:  
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLEK, OWIES.  
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288





## CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

## Klasztor w Rajskim

ZBIGNIEW MAJ

Bieszczady nie oferują nam obecnie obfitości zabytków będących świadectwem złożonej historii skrawka dawnej Rzeczypospolitej. Do połowy lat pięćdziesiątych zniknęła większość przedwojennej zabudowy wiosek. Część spalono do roku 1947, część zniszczono lub rozebrano na budulec już w latach 50. XX w., w tym wiele świątyń.

Na palcach można policzyć zachowane do dzisiaj dawne dwory i dworki, mając na uwadze nie tyle Bieszczady w znaczeniu geograficznym, gdzie nie ocalała żadna taka budowla, ale nawet te szerzej pojęte, sięgające Leska i Ustrzyk Dolnych. A przecież znajdowały się niegdyś w zdecydowanej większości wsi, co wnikliwie zauważył jeden z historyków. Jest przecież rzeczą oczywistą, że właściciele miejscowych majątków bądź ich dzierżawcy musieli gdzieś mieszkać. Dziwić może nie to, że niegdyś tak wiele ich tutaj było, lecz to, że tak niewiele z nich przetrwało.

W Rajskim, malowniczo położonym wśród zielonych łagodnych wzgórz od północy i nieco wyższych i zalesionych od południa, do połowy lat 50. XX w. przetrwał obiekt będący czymś w rodzaju połączenia zabudowań dworskich i klasztornych. Budowla przybrała taką dziwną nieco postać na początku dwudziestego stulecia. Ale o tym za chwilę.

## NAJPIERW BYŁO RALSKIE

Rajskie jest jedną z najstarszych wsi w okolicy. Lokowano ją na prawie wołoskim na początku piętnastego wieku. Nieznana jest data powstania wsi, a najstarsza zachowana wzmianka o już



Budynek klasztorny w Rajskim w 1937 roku

FOT. ARCHIWUM ZGROMADZENIA ŚW. WINCENTEGO A'PAOLO W KRAKOWIE

istniejącej miejscowości pochodzi z 1425 roku. W sporządzonym w tymże roku dokumencie możemy przeczytać, iż niejaki Jan z Rajskiego, katolik który od dłuższego czasu mieszkał z Wołoszką o imieniu Tatiana (poganka), zobowiązał się przed sądem ziemskim, że nie będzie z nią dłużej mieszkał, a gdyby słowa nie dotrzymał, pozwoli się spalić ogniem bez osobnego dowodu.

Nosząca początkowo nazwę Ralskie miejscowość powstała w dobrach rodziny Kmitów herbu Szreniawa, a właścicielem rozległych terenów w okolicy był w tym czasie Piotr „Lunak” Kmita z Damianic. Przez ponad sto pięćdziesiąt lat Kmitowie zarządzali swym bieszczadzkiem majątkiem, mieszkając początkowo w sobieńskim zamku, a następnie w Lesku, gdzie zbudowali nowy zamek.

Po bezpotomnej śmierci ostatniego męskiego przedstawiciela tego magnackiego rodu, będącego w posiadaniu ogromnych połaci ziemi nie

tylko w Bieszczadach, cały jego majątek przez pewien czas był we władaniu wdowy po nim Barbary Herbut-Dobromilskiej z Felsztyna.

Barbara także nie doczekała się potomstwa, toteż majątek odziedziczyli wnuki dwóch przyrodnich siostr Piotra Kmity – Anny i Katarzyny. Nowi właściciele należą do trzech rodzin – Herbutów, Stadnickich i Barzych podjęli starania, aby powiększyć swój bieszczadzki majątek bądź go korzystnie spieniężyć. W efekcie Rajskie już pod koniec XVI stulecia znalazło się w rękach kilkadziesiąt lat wcześniej nobilitowanej, kupieckiej niegdyś rodziny Romerów, pochodzącej z Saksonii.

## WZOROWE GOSPODARSTWO

W wiosce już wtedy istniał dwór. Wiadomo, że mieszkał w nim w pierwszych latach XVII w. Aleksander Romer, którego brat Wojciech był w tym samym czasie właścicielem pobliskiego

Smereka. W tamtych czasach z uwagi na zagrożenie ze strony zbójników karpackich i niezliczonych sąsiadów dwory spełniały często funkcje obronne. Nie wiadomo jednak jak wyglądał dwór w Rajskim w owym czasie, czy był drewniany, czy też murowany. Wiadomo jednak, że gdy miejscowość znajdowała się w posiadaniu jej ostatnich szlacheckich właścicieli, hrabiowskiej rodziny Łosiów herbu Dąbrowa, był to już obiekt murowany.

Gdy w roku 1891 zmarła bezpotomnie Urszula hr. Łoś z Grodkowa i Januszowice hr. Golejewska, zgodnie z jej wolą majątek stał się własnością siostr szarytek ze Zgromadzenia św. Wincentego a'Paolo ze Lwowa. W skład majątku wchodziły łąki na terenie wiosek: Rajskie, Jaworzec i Studenne, a także spore połacie lasów w okolicy. Siostry przekształciły szlachecki dworek w klasztor, rozbudowując go nieco i nadając mu dosyć specyficzny wygląd. Gospodarstwo prowadzone było przez siostry wzorowo – hodowały bydło, uprawiały ziemię i zatrudniały szereg pracowników.

## SIOSTRY OPUSZCZAJĄ KLASZTOR

Po drugiej wojnie światowej dużo się zmieniło. W latach czterdziestych siostry zmuszone zostały do zlikwidowania gospodarstwa i opuszczenia zabudowań klasztornych, w którym prowadziły też do owego czasu ochronkę dla dzieci. W opuszczonych murach rozgościł się personel nowo powstałego PGR-u, prowadząc działalność również na gruntach wcześniej należących do siostr szarytek.

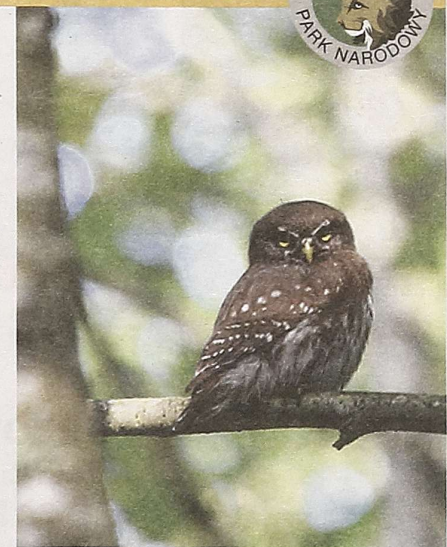
Ostatecznie zabudowania klasztorne przestały istnieć w połowie lat pięćdziesiątych, gdy sponęły z niewyjaśnionych do dzisiaj przyczyn. Jednak nawet gdyby przetrwały, musiałyby zostać rozebrane dziesięć lat później, gdyż znajdowały się na terenie zalewowym utworzonego w latach 60. Zalewu Solińskiego.

Dzisiaj jedynie zdjęcia archiwalne przypominają nam o ciekawej przeszłości tej niewielkiej, spokojnej, sennej wrecz miejscowości. Tylko wtajemniczeni rozpoznają już potrafią miejsce, gdzie stał niegdyś przebudowany przez siostry zakonne dwór Urszuli hr. Łoś.

## KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Sowy najczęściej chowają się w mroku nocy lub w starych dziuplach, a także gdzieś na strychach i może dlatego nasza wiedza o ich biologii bywa skąpa. Są ptakami drapieżnymi, a zatem odżywiają się wyłącznie mięsem. Kłopotliwe kości, sierść i pióra ofiar, których sowy nie są w stanie strawić w żołądku, są formowane w regularny walek, stopniowo umiastniony i zbijany pod wpływem ruchów umięśnionych ścian, a następnie rozpuszczany przez soki trawienne. Tak powstaje jeden z bardziej charakterystycznych śladów życia sów, czyli... Następnie sowa zwyczajnie ją zwraca, pozbijając się tego, co zalega jej w żołądku. Analiza składu (...) dostarcza wielu cennych danych. W środku bowiem znajdują się świetnie zachowane fragmenty ofiar, które



FOT. EWABUJALSKA

upolował dany ptak. To jednocześnie informacja o tym, jakie drobne zwierzęta występują w okolicy.

Na zdjęciu po prawej - najmniejsza sowa w Polsce, czyli sóweczka (*Glaucidium passerinum*), po lewej sowa...? Odpowiedzi prosimy przysłać wylączone mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 26 stycznia 2023 roku.

**Rozstrzygnięcie konkursu z numeru 1/2023 GB.**  
**Prawidłowa odpowiedź to: układ rusztowy.**  
**Nagrodę wylosował pan Bartłomiej Flis. Gratulujemy!**

## POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYS. KRYSZTOF KOWALEWICZ

**REKLAMA**  
**w Gazecie Bieszczadzkiej**  
Tel. 13 461 13 22, ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne